Nr. 19. Kraków, 5 maja 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy **10** hal., podwójny **20** halerzy.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

W rocznicę...

„Bracia! rocznica!"

Lat 116 mija od wielkiej i uroczystej chwili, ogłoszenia w wolnej jeszcze i niepodległej Ojczyznie, wiekopomnej Konstytucyi 3-go maja. W tym dniu na całym obszarze ziem polskich serca żywiej uderzają, a człowiek mimowoli, rozważając przeszłość, zwraca się myślą ku teraźniejszości i przyszłości. Naród nasz umiał być wdzięcznym w swych sercach i czynach swoim bohaterom, swoim pracownikom na niwie narodowej, dla ofiarujących swe życie dla dobra i szczęścia narodu całego. Szlachetne i dzielne postacie i czyny królów polskich tkwią głęboko w umysłach i sercach naszych, wzniosłe i uroczyste chwile, jak Unia lubelska, wojny z Turkami i Moskalami, przysięga Jana Kazimierza w Katedrze lwowskiej i Tadeusza Kościuszki na rynku w Krakowie, Konfederacya Barska, Racławice, Walki legionów, oba powstania — to wszystko pamiętamy, a sprawców tych czynów na zawsze jako wzory swoje i przykłady do naśladowania uważać będziemy. Poeci i uczeni nasi napisali nam sławne po całym świecie i genialne dzieła, więc oprócz drogiej pamięci i czci, jaką nosimy dla nich w sercach naszych, stawiamy im liczne pomniki, jako widome znaki naszej dla nich miłości i pamięci. Naród dla swych najlepszych zdobył się i na wielkie pomniki, usypane z ziemi; obok prastarej stolicy Polski, Krakowa, wznoszą się trzy kopce, trzy mogiły: Krakusa, Wandy i Kościuszki, a po kraju rozsypały się mniejsze, dla Mickiewicza, Kościuszki i t. d. Jakżeżby więc naród mógł zapomnieć o tej jednej, najwspanialszej chwili, o Konstytucyi 3-go maja?! Ona to po trzywiekowem poniżeniu wieśniaka,

powiedziała mu, że jest człowiekiem, ona pierwsza wzięła go w obronę i opiekę! Ona to — ta wspaniała Konstytucya 3-go maja — jednym aktem, jedną uchwałą porządkowała cały kraj, zaprowadzała ład i porządek, wprowadziła sprawiedliwość. Ona w imię miłości bliźniego do nowych praw dopuszczała wszystkich, szeroką Ojczyznę naszą zamieszkujących. Ona to wystawiła na czoło hasło: Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany, hasło, które dziś przyświeca naszemu stronnictwu i które jest dla nas wskazówką i drogowskazem. Zapał, jaki po ogłoszeniu Konstytucyi w dniu 3-go maja 1791 powstał w Warszawie i kraju całym, tłómaczy nam to jasno i wyraźnie, że lud cały od razu poznał się na niej i obdarzył ją przywiązaniem i miłością.

Dziś po latach tylu, gdy walka o zrównanie wszystkich stanów jeszcze nie zupełnie skończona — boć powszechne i równe prawo głosowania nie jest wszystkiem — dziś zwracamy oczy w te odległe czasy, kiedy to Sejm polski, z samej szlachty złożony, rezygnuje ze swoich praw dobrowolnie i wyciąga rękę do mieszczan i chłopów, do swoich i — obcych narodów...

Wrok po Konstytucyi zawiązała garstka magnatów zdrajczą Konfederacyę Targowicką — prysła jedność, prysła solidarność narodowa i Polska upadła!

Dziś w ręku ludu złożone są przyszłe losy Ojczyzny — dziś lud ma decydować, boć chłop-rolnik jest podstawą i najliczniejszą warstwą narodu polskiego!

Oby ten lud poszedł solidarnie, z miłością w sercu i czynie — oby lud dokończył dzieła odbudowania Polski!...

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie;
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“

TRZECI MAJA 1791 r.

Na zamku, w sejmowej sali
Rojno, gwarno — gdyby w ulu;
To posłowie się zebrali,
Stanął Naród przy swym królu.

Świta lepszych dni zapowiedź,
Kraj ich czeka i Warszawa;
Dziś ma Naród ustanowić
Dla swych stanów nowe prawa.

Dziś grzeszna Rzeczpospolita
Dostępuje absolucyi:
Wstał mąż i akt głośno czyta
Wiekopomnej Konstytucyi.

A Sejm słucha: — W Imię Boga
W Trójcy Świętej jedynego —*)
Dla twej chwały Polsko droga
I dla dobra ludu twego

Ninie ustawę rządową
Niewzruszenie uchwalamy,
I na każde w tejże słowo
Uroczyście przysięgamy:

I wymienia po porządku
Artykułów jedenaście;
Więc Religia na początku,
Po niej prawa każdej kaście.

Więc dla ziemian, miast, wieśniaków,
Rozrodzonych w wioskach licznych,
Potem skład rządu Polaków
Z oznaczeniem władz publicznych.

A więc: władzę prawodawczą
Sejm sprawuje w pierwszym rzędzie,
Król zaś władzę wykonawczą
Ze Strażą Praw dzierżyć będzie.

Sądownictwo w myśl ustawy
Jest zadaniem władzy trzeciej.
Po tem — regencyjne sprawy,
I wzgląd na królewskie dzieci.

Tych los został uwzględniony;
Wreszcie artykuł końcowy,
W całości jest poświęcony,
Sile zbrojnej narodowej.

Uchwalony „tron dziedziczny“,
Pociesz się Narodzie przeto;
A powód klęsk ustawiczny
Zniesione: „Liberum veto“.

Skończył czytać. W wielkiej sali
Zapał wszystkich wstrząsł sercami:
— „Królu! nowymi — wołali
Związkami połącz się z nami!“

Pojaśniały wszystkie czoła,
I radości nie masz tamy....
Przysiągł Król, z nim Naród woła:
„Przysięgamy! przysięgamy!“

I słoneczne błyski wstają —
Nad tym pszczółek polskim ulem,
Okrzyki się rozlegają:
— „Król z Narodem! Naród z Królem!“

Wiwat twórcy dzieła tego!
A ci, którzy je przyjęli;
Bo Ojczyznę z nieszczęsnego
Położenia wydźwignęli! —

*) Od tych słów zaczynał się akt wiekopomnej Konstytucyi.

I z Warszawy okrzyk płynie
Ponad całym polskim krajem:
Niech słyną w naszej dziedzinie
Małachowski z Kołłątajem!

O, dniu chwały wiekopomny!
Przodków naszych testamencie,
Niechże praw twych wiek potomny
Strzeże i dochowa święcie.

Cześć szlachetnym przodków cieniom!
Twórcom dzieła tak wzniosłego,...
Pokolenia — pokoleniom
Podajcie pamięć dnia tego! —

Jacek Obrochta.

Samodzielność Królestwa Polskiego.

Dnia 23. kwietnia 1907 r. postawiło Koło polskie w Petersburgu w Dumie wniosek, domagający się autonomii Królestwa Polskiego. Projekt ten przytaczamy poniżej.

Art. 1. Terytoryum Królestwa Polskiego stanowi kraj istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w 1815 r.

Art. 2. Królestwo Polskie, stanowiąc niepodzielną część państwa rosyjskiego, w sprawach swych wewnętrznych jest rządzone przez odrębne instytucye, na zasadzie odrębnego ustawodawstwa.

Art. 3. Do spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ustanawia się: odrębny Sejm, skarb i budżet, zarząd administracyjny z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem Królestwa Polskiego i osobnego ministra, sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego w Radzie ministrów.

Art. 4. Z pod zakresu działania Sejmu wyłączone są następujące sprawy: uposażenie członków domu cesarskiego, jak również zarząd i instytucye ministeryum dworu, sprawy Kościoła prawosławnego, ministeryum spraw zagranicznych, armia i flota, oraz wszystkie należące do zarządu wojennego i morskiego komunikacye i budowle, sprawy monetarne, ustawodawstwo ceł i akcyzy, poczt i telegrafów, ogólno-państwowe ustawodawstwo telefonów, jak również i taryfy międzynarodowej i ogólno-państwowej komunikacyi pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, taryfy kolejowe komunikacyi międzynarodowej i bezpośredniej wewnętrznej z cesarstwem, ustawodawstwo dotyczące znaków fabrycznych i przywilejów, tudzież własności literackiej i artystycznej, ustawodawstwo karne w sprawach o bunt przeciw władzy monarszej, zdradę stanu, rozruchy, pogwałcenie postanowień o służbie wojskowej, fałszerstwo monety, papierów wartościowych i znaków, pogwałcenie ustaw dotyczących kwaratanny, ceł, akcyzy, poczt, telegrafów i telefonów; wreszcie wyłączone są pożyczki i zobowiązania ogólno-państwowe.

Art. 5. Do Sejmu należy: ustawodawstwo we wszystkich sprawach krajowych, z wyjątkami wyszczególnionymi w art. 4, nakładanie wszelkiego rodzaju podatków, opłat i poborów, z wyłączeniem akcyzy i ceł, rozpatrzenie i uchwalenie coroczne budżetu i zestawienie dochodów i rozchodów skarbu Królestwa Polskiego, oraz sprawozdania kontroli Królestwa Polskiego z wykonania budżetu i zatwierdzenia dorocznego sprawozdania z zarządu Królestwa Polskiego.

Art. 6. Uchwalone przez Sejm projekty praw są przedkładane przez ministra-sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego do sankcyi monarszej i z podpisem tegoż ministra, ogłaszane w „Dzienniku Praw“, wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie z najwyższego rozkazu i podpisanego przez sekretarza stanu. Rozwiązanie Sejmu, zarówno jak i odroczenie sesyi, następuje w myśl zasad ustanowionych w tym przedmiocie dla Izby państwowej, z zastrzeżeniem, że odpowiednie akty władzy monarszej są podpisywane przez ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. Każda sesya sejmowa trwa co najmniej trzy miesiące.

Art. 8. Sposób i ordynacya wyborów do pierwszego Sejmu, jego skład liczebny i sposób zwoływania określi osobna w tym względzie ustawa, z zastrzeżeniem, że Sejm ten zwołany będzie na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Art. 9. Władza wykonawcza w Królestwie Polskiem należy do osobnego zarządu kraju z namiestnikiem na czele, z wyjątkami wskazanymi w art. 12 niniejszej ustawy. Namiestnika mianuje cesarz. Namiestnik nie może być równocześnie dowódcą wojsk.

Art. 10. Stosunek namiestnika do Sejmu, organizacya sądownictwa krajowego i wszystkich stopni zarządu i samorządu, zakres ich władzy, stosunek zależności od namiestnika będą określone przez Sejm w drodze wskazanej w art. 5 i 6 niniejszej ustawy.

Art. 11. Minister do spraw Królestwa Polskiego mianowany jest przez monarchę z pośród Polaków, obywateli Królestwa Polskiego, sposobem określonym dla nominacyi ministrów. Minister do spraw Królestwa Polskiego przedstawia do uznania monarchy uchwalone przez Sejm projekty praw i wszystkie sprawy dotyczące Królestwa Polskiego, a pozostawione w zależności od sankcyi monarchy, podpisuje i nadaje właściwy bieg wszystkim rozporządzeniom i nominacyom, wychodzącym od monarchy a dotyczącym Królestwa Polskiego. Bierze udział we wszystkich sprawach Rady ministrów, zwłaszcza w sprawach ogólnopaństwowych, dotyczących Królestwa. Jest odpowiedzialny na zasadach ogólnych wraz

z innymi członkami Rady ministrów, w sprawach zaś Królestwa Polskiego — przed Sejmem.

Art. 12. Z liczby spraw ogólno-państwowych, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają bezpośredniemu zarządowi centralnych organów wykonawczych sprawy ministeryum dworu, spraw zagranicznych, wojny, marynarki i Synodu Kościoła prawosławnego.

Zarząd wszystkich pozostałych spraw ogólno-państwowych w obrębie Królestwa Polskiego, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, należy do instytucyi miejscowych Królestwa Polskiego, z zastrzeżeniem, że instytucye powyższe we wszystkich tego rodzaju sprawach działają na podstawie praw ogólno-państwowych.

Art. 13. Co do wszelkich dochodów wpływających do skarbu Królestwa Polskiego, jak również co do ich wydatkowania na potrzeby miejscowe i ogólno-państwowe, ma być układany jeden ogólny budżet, z zestawieniem dochodów i rozchodów, oraz jedno ogólne sprawozdanie.

Art. 14. Do skarbu Królestwa Polskiego wpływają wszystkie podatki, opłaty i pobory, zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie, ściągane w granicach kraju, oraz dochody z dóbr cesarskich majątków, kapitałów i przedsiębiorstw Królestwa Polskiego. Opłaty celne, pobierane w obrębie Królestwa Polskiego z towarów, idących transito[1]) do gubernii cesarstwa, są przelewane do dochodów ogólno-państwowych; natomiast opłaty, pobierane w obrębie cesarstwa z towarów, wysyłanych transisto do Królestwa Polskiego, przelewane są do skarbu Królestwa.

Art. 15. Skarb Królestwa Polskiego, proporcyonalnie do stosunku liczebnego ludności kraju do ludności całego państwa, bierze udział w poniższych wydatkach państwowych: na utrzymanie członków rodziny cesarskiej i ministeryum dworu, na umorzenie długów państwowych i zobowiązań, oraz na opłatę procentów, na gwarancye prywatnych kolei w granicach Królestwa, na centralne instytucye prawodawcze, na własną kancelaryę Jego Cesarskiej Mości, na Radę ministrów, na ministeryum spraw zagranicznych, na ministeryum wojny i marynarki, na kontrolę państwa itd.

Art. 16 określa sposób obrachunku skarbu Królestwa z ogólno-państwowym.

Art. 17. Na własność skarbu Królestwa przechodzą należące do skarbu państwa w granicach kraju ruchome i nieruchome majątki, koleje rządowe, kapitały i prawa, przysługujące instytucyom rządowym, za wyłączeniem własności ministerstw dworu, wojny i marynarki.

Art. 18. Najwyższą instancyą sądową jest senat Królestwa Polskiego w Warszawie. Do zakresu działania jego należą: 1) kasowanie wyroków sądowych i wznowienie spraw kryminalnych; 2) rozstrzygnięcie sporów między władzami sądowemi i administracyjnemi lub między instytucyami administracyjnemi; 3) rozpatrywanie skarg na czynności wszystkich władz administracyjnych i urzędników, nie wyłączając najwyższych instytucyi miejscowych.

Art. 19. Urzędowanie instytucyi prawodawczych, sądowych i administracyjnych oraz rządowych zakładów naukowych w Królestwie, jak również wykład we wszystkich szkołach odbywa się w języku polskim. W stosunkach z władzami centralnemi używany jest język rosyjski. W ustawach, określających ustrój wewnętrzny Królestwa, będą zabezpieczone prawa języków ludności litewskiej i małoruskiej w instytucyach sądowych, administracyjnych i społecznych, a także w rządowych zakładach naukowych. Prawa używania tych języków w szkołach prywatnych i w sprawach wyznaniowych nie podlegają żadnym ograniczeniom. Rosyanie mają prawo zwracać się do władz sądowych i administracyjnych w języku rosyjskim i żądać odpowiedzi oraz dokumentów w tymże języku. Dla ludności rosyjskiej będą ustanowione średnie i niższe szkoły.

Art. 20. Ogólno-państwowe zaręczenia wolności obywatelskiej i politycznej stosowane będą i do Królestwa.

Art. 21. Mieszkańcy Królestwa biorą udział w reprezentacyi ogólno-państwowej za pośrednictwem swych przedstawicieli, wybieranych według ogólnych dla całego państwa zasad.

Art. 22. Nieporozumienie i spory z powodu zakresu działania władz ogólno-państwowych i władz Królestwa Polskiego rozstrzyga stała komisya. Proponowana jest komisya, złożona z 12 członków wybieranych przez Sejm i 12 przez Izbę państwową.

Art. 23. Bez zgody Sejmu Królestwa nie mogą być zaprowadzone żadne zmiany w statucie autonomicznym.

Art. 24 Przed wydaniem przez Sejm ustawy o ustroju wewnętrznym i zarządzie kraju, Królestwo będzie rządzone na zasadzie ustawy tymczasowej o zastosowaniu niniejszego statutu.

Czy ten projekt Duma przyjmie — dziś to przewidzieć na pewne ani obliczyć się nie da. Podobno prezydent Dumy zamierza postawić wniosek ten na porządku dziennym dopiero za 5 tygodni. Walka będzie zażarta. Są zwolennicy tego wniosku między Rosyanami, ale i są zażarci przeciwnicy. Koło polskie okazało wiele zmysłu politycznego, że wykorzystało najlepszą i najdogodniejszą chwilę i sprawę tę wprowadziło na porządek dzienny. Niewątpliwie projekt ten nie jest ostatniem naszem słowem, na jego urzeczywistnieniu nie skończą się nasze żądania i nasze pragnienia. I Koło polskie w Petersburgu wie o tem dobrze, ale musiało się ono liczyć z tem, że Duma rosyjska innego projektu nawet pod

[1]) Transisto, to znaczy, że towar z jednego kraju przez kraj jakiś przejeżdża tylko i jedzie dalej.

obrady nie weźmie, ale od razu odrzuci go i przejdzie nad nim do porządku dziennego. Niewiadomo, co Duma i z tym nawet projektem zrobi, a choć i weźmie go pod obrady, to niejedno pewnie zechce spaczyć, niejedno zmienić i usunąć. Przyszłość niedługo pokaże nam, czy naród rosyjski i jego przedstawiciele w Dumie są naszymi przyjaciółmi czy też wrogami! Koło polskie zrobiło i zrobi swoje.

Z postępowania braci naszych pod zaborem rosyjskim i my w Galicyi wyciągnąć powinniśmy, a nawet musimy wyciągnąć dla siebie naukę. I u nas narodowi demokraci sprawą autonomii, t. j. samorządu kraju szczerze już dawno się zajęli, ale tu nie mają jeszcze większości i sprawy tej od razu naprzód popchnąć nie mogą. Miejmy jednak nadzieję, że i inni obudzą się, wezmą się razem z nami do roboty i sprawą samodzielności Galicyi zajmą się tak szczerze, jak rodacy nasi w Królestwie — wierzymy bowiem, że „dobra sprawa wkońcu zawsze zwyciężyć musi!“

Ksiądz Józef Batko!

Stronnictwo narodowo-demokratyczne postawiło w okręgu Bochnia - Niepołomice - Wiśnicz-Brzesko kandydaturę ks. Józefa Batki z Niepołomic na posła do Rady państwa.

Jest to postać w okręgu i kraju znana i szanowana. Syn chłopa ze Sygneczowa pod Wieliczką, przed pięciu laty dostał posadę wikarego w Niepołomicach. Młody, energiczny, zapalony, od razu stanął w szeregu, od razu wszedł w porozumienie z parafianami i zaczął pracować.

Jak grzyby po deszczu powstają wszelkiego rodzaju spółki:

On prowadzi Kółko rolnicze we Woli batorskiej;

On podniósł i uratował upadające Kółko rolnicze w Niepołomicach;

On założył Kółko rolnicze w Kłaju;

On założył Kółko rolnicze w Podłężu;

On założył Kółko rolnicze w Jazach;

On założył spółkę dla handlu węglem na większe rozmiary przy Kółku rolniczem w Podłężu, ułatwił włościaństwu w kilkudziesięciu gminach nabywanie taniego opału, przez co skutecznie prowadzi konkurencyę z wyzyskiem żydowskim, a Walne Zgromadzenie Spółki w r. 1907 uchwaliło na jego wniosek czysty zysk z tego handlu oddać napowrót tym, co kupowali;

On założył w Niepołomicach Towarzystwo chowu drobiu, dla podniesienia tej gałęzi gospodarstwa;

On założył Straż ochotniczą ogniową we Woli batorskiej;

On jest prezesem Straży ogniowej w Niepołomicach;

On jako przewodniczący Rady nadzorczej, kieruje i rozwija kasę Raiffeisena we Woli batorskiej;

On założył biblioteki rolnicze w Niepołomicach, Woli batorskiej, Kłaju i Podłężu, troszczy się o odczyty i próbne pola doświadczalne w tych gminach;

On z ramienia c. k. Sądu w Niepołomicach jest mianowany opiekunem opuszczonych sierót w parafii Niepołomickiej;

On przyczynił się do utworzenia w Kłaju i we Woli batorskiej Spółek rolniczych;

On we wszystkich prawie wyżej wymienionych stowarzyszeniach jest przewodniczącym;

On w roku 1905 pojechał na własny koszt do Saksonii i Turyngii, aby tamtejszych robotników polskich podnieść na duchu i udzielić im pociech religijnych w ojczystym języku;

On wreszcie zajmuje się naszem wychodźtwem na Saksy i do Ameryki, posyłając im polskie gazety i książki.

Oto tylko niektóre jego prace w tak krótkim czasie. A jeśli dodamy do tego jego zajęcia, jako wikarego i katechety w licznych szkołach, które z prawdziwą miłością i przejęciem się spełnia, to będziemy mieli obraz znojnego i pracowitego żywota człowieka, który cały oddał się na usługi ludu, z pośród którego wyszedł.

Dziś wezwany przez licznych włościan, którzy nawet do Biskupa krakowskiego wysłali deputacyę, przyjął, ulegając licznym prośbom, propozycyę i postawił swą kandydaturę na posła do parlamentu.

Lud w całym okręgu przyjął wiadomość o tem z ogromną radością. Liczne wiece jednogłośnie oświadczają się za nim — i już dziś nie ulega wątpliwości, że lud zwycięży, że ukochany przez włościan i duszą i ciałem z tym ludem związany, ksiądz Józef Batko wejdzie do Rady państwa, aby i tam bronić interesów włościan, aby i tam pracować dla tego ludu, jak dotąd.

* * *

Razem z ks. Batką pracuje i w tej pracy skutecznie pomaga p. Franciszek Wójtowicz, naczelnik stacyi kolejowej w Podłężu, syn włościanina z pod Bochni. — Jego też, jako prawą rękę ks. Batki, postawiono na zastępcę posła.

* * *

Gdy nadejdzie dzień wyborów, niechaj ani jednego z was, Bracia włościanie, nie braknie przy urnie wyborczej. Kandydaci nasi niech żyją!

Bank parcelacyjny we Lwowie.

W poprzedni czwartek t. j. dnia 26. kwietnia odbyło się we Lwowie doroczne Walne Zgroma-

dzenie osławionego Banku parcelacyjnego. Warto podać kilka cyfr z drukowanego sprawozdania. W ostatnim roku Bank rozparcelował 5542 morgi za 3,993.792·51 kor. Sprawozdanie Banku parc. ani słowem nie wspomina o tem, ile z tych $5^1/_2$ tysięcy morgów sprzedano Rusinom, a poseł Bojko wyraźnie na zarzuty, podniesione przez prof. Bykowskiego, powiedział, że nie ma co robić awantury o to, że troszkę ziemi sprzedano Rusinom, a zresztą on nie miałby sumienia odmówić Rusinowi sprzedaży ziemi, „na której ten pracował". Pan Bojko zapomniał tylko, że Bank parcelacyjny kupuje ziemię od Polaków i że tą ziemię od wieków już Polacy, a nie Rusini uprawiali. W samych Jarczowcach, jak nam wiadomo, sprzedano w ręce ruskie 400 morgów. Ale idźmy dalej. Przeciętna cena morga ziemi wynosi 720 kor. Ponieważ koszta administracyi Banku, procent od kapitałów obcych i czysty zysk wynoszą w roku ostatnim 400.506 kor. (wyraźnie czterysta tysięcy 506 kor.), przeto przeciętnie Bank parcelacyjny brał na morgu o 72 korony więcej — nie licząc w to stempli, notaryusza i należytości przenośnych, mapek i t. d. P. Stapiński imieniem Rady nadzorczej postawił wniosek, aby z tego zysku wypłacić 8% dywidendy, a 36.282·96 koron rozdzielić jako nagrody (tantyemy, remuneracye) między urzędników Banku, za należyte spełnianie obowiązków. A kiedy p. Bykowski powiedział, że Bank nie powinien ciągnąć tak wielkich zysków, że członkowie Banku nie powinni brać aż 8 procent i zaproponował, aby dać tylko 6%, a 2% oddać księdzu Arcybiskupowi Bilczewskiemu na budowę kaplic i kościołów polskich w Galicyi wschodniej, wtedy wystąpił p. Stapiński i w gwałtownej mowie zbijał ten wniosek — wolał zagarnąć ze swymi przyjaciółmi kilka tysięcy koron, wolał wziąć 8 procent, niż 6! I przyjaciele jego wniosek prof. Bykowskiego utrącili — ludowcy wzięli po 8%. Następnie p. Jan G. Pawlikowski postawił wniosek, aby „na członków Banku przyjmowano wszystkie zgłaszające się osoby, narodowości polskiej, o ile tylko są nieposzlakowane". Zdawałoby się, że ten wniosek chyba przejść powinien jednogłośnie. Ba! ale nie był on na rękę ludowcom, boby ci uczciwi, nieposzlakowani ludzie mogli wypędzić z Rady nadzorczej Banku dzisiejsze pijawki! Pan Stapiński w obawie, aby mu się nie wymknęła dojna krowa, znowu gwałtownie wystąpił przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że gdyby do Banku na członków weszli ludzie nowi, to to zaszkodziłoby Bankowi, który obecnie jest „bezpolitycznym i bezpartyjnym". Bezczelne to twierdzenie znalazło poklask u reszty ludowców i — wniosek upadł. Ludowcy bezpieczni nie chcą dopuścić nikogo do Banku parcelacyjnego, aby im mógł kto patrzeć na palce; chwycili za cztery końce dojną krowę i ciągną! Ostatni rok 1906 kosztował chłopów, którzy w Banku pole kupili, czterysta tysięcy koron! A cyfra ta wyjętą jest z drukowanego sprawozdania, które podpisali: Bojko, Olszewski, Stapiński, Jampolski, Bernadzikowski z towarzyszami!

Ciekawem jest i to, że w całem sprawozdaniu nie wspomniano ani słowem, gdzie i jakie majątki Bank kupił i parceluje, a kiedy pytano się o to, tak zgrabnie odpowiedziano, że nikt nic nie wiedział. Przedstawiciele dzienników, obecni na zgromadzeniu, prosili, aby im dano spis parcelowanych majątków. Odmówiono im i spisu nie dano!

Oto gospodarka ludowców w Banku parcelacyjnym, oto rządy Stapińskich, Olszewskich, Bojków i Jampolskich, kandydatów na posłów do parlamentu, oto próbka ich rządów.

Chłopie polski! Oddaj im głos, a za to oni na rok drugi ściągną z Ciebie nie czterysta tysięcy, ale dwa razy tyle i jeszcze ogłoszą się za jedynych i najszczerszych przyjaciół Twoich!

Dodajemy, że cyfry powyższe podaliśmy z drukowanego sprawozdania Banku parcelacyjnego i wszelkie wymówki ludowców, że jest inaczej, gdyby chcieli zaprzeczać, będą tylko prostem kłamstwem. Nakoniec dodajemy, że „Dziennik Polski" we Lwowie wytoczył Bankowi ciężkie zarzuty i wzywa go, aby go zaskarżył do Sądu. Ciekawi jesteśmy, czy p. Bernadzikowski ze Stapińskim i godna kompania będzie miała odwagę stanąć przed sądem i zaskarżyć „Dziennik Polski". Nam się zdaje, że nie!

Wskazówki wyborcze.

Każdy z wyborców otrzyma w tych dniach **dwa papiery**, to jest dokumenty, **bez których** nikt **głosować nie może.** Jednym dokumentem jest **karta legitymacyjna,** która służy do udowodnienia przy głosowaniu, że to jest ta sama osoba, a nie inna. Tą kartę trzeba na żądanie przy głosowaniu okazać. Na niej jest wypisane imię i nazwisko wyborcy, a nadto miejsce, dzień i godziny głosowania. **Drugim dokumentem** jest **karta głosowania. Głos oddany na innej kartce**, a nie na tej, której dostarczyło Starostwo, **jest nie ważny.** Karta wygląda tak:

Pieczęć Starostwa.

Karta głosowania.

Przy wyborze na posła z okręgu (na przykład: Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło) **oddaję głos:**

na posła	**Jan Zamorski** profesor z Tarnopola
na zastępcę posła	**Franciszek Sobolak** rolnik z Maksymówki

Dwu nazwisk w jednej rubryce pisać nie można. W każdej rubryce należy pisać jedno tylko nazwisko.

Kto karty legitymacyjnej, albo karty głosowania nie otrzymał, albo gdyby się komu który z dokumentów zagubił, **wtedy trzeba wnieść podanie** (bez stempla) **do starostwa** o drugi papier, a **starostwo duplikat wydać musi.** W dniu głosowania, karty głosowania będzie miał komisarz wyborczy, który jest obowiązany każdemu, kto się zgłosi, kartę dać.

Trzeba pamiętać także o tem, aby w komisyi wyborczej mieć swoich zwolenników; trzech członków komisyi wybiera Rada gminna tej miejscowości, w której się głosowanie odbywa. **drugich trzech** mianuje komisarz wyborczy, ustanowiony przez starostwo i ci sześciu wybierają jeszcze siódmego, potem zaś wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego. Jeśli gmina jest mała i liczy mniej jak 1000 mieszkańców, wtedy Rada gminna i komisarz wyborczy **wybierają tylko po dwóch,** czyli razem **czterech,** a **ci wybierają piątego.** Gdyby się ta komisya wyborcza nie mogła zebrać albo zaszły inne przeszkody, wtedy komisarz ma prawo sam zamianować całą komisyę. Głosowanie zaczyna przewodniczący komisyi, on pierwszy oddaje głos. **Świadkami głosowania mogą być mężowie zaufania poszczególnych kandydatów. Dlatego wszędzie tam, gdzie kandydują nasi zwolennicy, trzeba wnieść podania do starostwa według wzoru podanego poniżej. Zawsze lepiej być pewnym, że przy głosowaniu nie zajdą szacherki.**

Jeśli inne stronnictwa także postawią swoich mężów zaufania, wtedy starostwo z pięciu zaproponowanych przez nas **mianuje jednego, albo dwóch, albo i trzech** i dlatego w podaniu należy zaznaczyć, kogo my ze swej strony koniecznie mieć chcemy!

W dniu wyborów nie wolno agitować ani wygłaszać mów **przed lokalem, gdzie się odbywa głosowanie.** Władze powinny oznaczyć, gdzie agitować nie wolno — **dalej od lokalu wolno agitować i zachęcać do głosowania** na swoich kandydatów.

Do roboty więc, Bracia, bo wybory blizko, zakrzątnijcie się żywo, aby wszystko było na czas i w porządku. **A gdy przyjdzie dzień wyborów — niech żadnego nie braknie przy urnie wyborczej** z kartką głosowania w ręce — **niech nawet chory zwlecze się z łóżka i odda głos na kandydata narodowego!** Niech nikt nie wyłamie się z pod solidarności i karności narodowej. **Baczmy, aby z rozbicia pomiędzy chłopami nie skorzystali krzykacze i warchoły,** którym mandatów się zachciewa, a którzy obecnie udają krzykliwych przyjaciół chłopa: **Niech z urny wyborczej wyjdą tylko ci, którzy uznają jedność i solidarność narodową w kraju i w Radzie państwa.**

To jest świętym obowiązkiem każdego Polaka-obywatela i rolnika!!

Reklamacya wyborcza
wolna od stempla.

Do Świetnego c. k. Starostwa

w . . . .

W dniu (wymienić dzień i rok) odbędą się w gminie (wymienić jej nazwisko) należącej do sądowego powiatu (wymienić nazwę miejscowości, w której jest wasz Sąd powiatowy) zatem do okręgu wyborczego (wymienić numer okręgu, który można znaleźć na stronach 9—14 i podług mapki).

Ponieważ o mandat z tego okręgu ubiega się (wymienić imię i nazwisko swego kandydata) a tak podpisani członkowie gminy, mający prawo wyborcze, jak i ogół wyborców życzy sobie mieć posłem właśnie (nazwisko kandydata), przeto prosimy Świetne c. k. Starostwo w myśl § 23 ustawy wyborczej o dopuszczenie do aktu wyborczego naszych mężów zaufania (wymienić nazwiska pięciu mężów zaufania, którzy są w tej gminie wyborcami).

Gdyby i inni wyborcy chcieli mieć mężów zaufania i dla nas nie było miejsca dla pięciu, to życzymy sobie, aby zostali koniecznie (wymienić dwóch lub trzech najodpowiedniejszych).

(Umieścić jak najwięcej podpisów swoich przyjaciół wyborców).

Ruch wyborczy.

Kandydaci stronnictwa narodowo-demokratycznego.

1. Na okręg wiejski Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: **Stanisław Olszewski,** naczelnik sądu w Chrzanowie; jego zastępcą jest **dr. Leszek Dziama,** profesor szkoły rolniczej w Czernichowie.

2. Na okręg wiejski: Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec — **Jaworski Zygmunt.**

3. Na okręg wiejski: Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko — **Józef Ptaś,** radca sądowy w Mszanie dolnej; jako drugi kandydat (okręg dwumandatowy) występuje p. **Zygmunt Kostkiewicz** z Czarnego Dunajca, a jego zastępcą jest p. **Fr. Gut** z Poronina.

4. Na okręg wiejski: Bochnia-Niepołomice-Brzesko — **ksiądz Józef Batko**, wikary z Niepołomic; jego zastępcą jest **Franciszek Wojtowicz** z Podłęża.

5. Na okręg wiejski: Mielec Radomyśl-Dąbrowa-Żabno — **dr. Michał Krawczyk.**

6. Na okręg wiejski: Radłów-Tuchów-Tarnów-Wojnicz-Zakliczyn — **dr. Ernest Habicht.**

7. Na okręg wiejski: Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów — **Wojciech Wiącek,** rolnik z Machowa; jego zastępcą jest **Tadeusz Dul,** wójt z Grębowa.

8. Na okręg wiejski: Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna — **Bednarek Błażej.**

9. Na okręg wiejski: Brzozów-Tyczyn— **dr. Stanisław Biały,** naczelnik sądu w Brzozowie; jego zastępcą jest p. **Marini,** burmistrz Brzozowa.

10. Na okręg wiejski: Sanok-Rymanów-Bukowsko-Dukla-Lisko-Ustrzyki dolne — **Bartłomiej Fidler,** wójt z Beska; jego zastępcą jest **Adam Pytel,** profesor z Sanoka.

11. Na okręg wiejski: Sambor-Sądowa Wisznia-Rudki-Komarno-Starasól (nadto gminy Dublany i Kranzberg z powiatu sąd. Łąka) — **Antoni Surówka** z Rudek; jego zastępcą jest **ks. Watulewicz** z Felsztyna.

12. Na okręg wiejski: Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło — **Jan Zamorski,** prof. z Tarnopola; jego zastępcą **Franciszek Sobolak,** rolnik z Maksymówki.

13. Na okręg wiejski: Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków — **dr. Jan Socha**; zastępcą **Ludwik Noss.**

14. Na okręg wiejski: Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Łąka-Drohobycz (i wsie: Torhanowice i Mrozowice z okr. sąd. Sambor)— **Jan Zarański**; zastępcą **Giżowski.**

15. Na okręg wiejski: Kałusz-Wojniłów-Dolina-Różniatów-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina — **Stefan Zipser**; zastępca **Zdzisław Kamiński.**

16. Na okręg wiejski: Rawa ruska-Ulanów-Niemirów-Bełz-Żółkiew-Kulików-Janów-Jaworów-Krakowiec — **Jan Duczymiński**; zastępcą **radca Rybicki.**

17. Na okręg wiejski: Kamionka-Busk-Przemyślany-Olesko-Złoczów — **Kazimierz Obertyński**; zastępca **Władysław Dębski.**

18. We Lwowie: **dr. Stanisław Głąbiński** w okręgu IV.; **dr. Józef Buzek** w okręgu VI.; **dr. Franciszek Tomaszewski** w okręgu V. i **J. Maresch** w okręgu VII. (Lwów wybiera 7 posłów).

19. Tarnów (miasto): **dr. Roger Battaglia.**

20. Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ (miasta): **dr. Ludomił German.**

21. Złoczów-Radziechów-Rohatyn-Załoźce-Podkamień (miasta) i gminy wiejskie: Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pankowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka i Hucisko brodzkie: **dr. Józef Gold.**

Jest to jeszcze lista niezupełna; pełną listę podamy w następnym numerze.

Kandydatów tych gorąco polecamy naszym zwolennikom!

Bochnia.

Ludowcy z p. Ruebenbauerem i Sroką nie dopuszczają na wiecach żadnych przeciwników do głosu Tak było na wiecach w Łapanowie i Trzcianie! Nieczyste ich sumienie boi się prawdy, więc innych usuwają ze swych wieców. Tchórze! Ale podajemy im do wiadomości, że w Trzcianie urządzamy wiec publiczny 5. maja, t. j. w niedzielę, i na ten wiec i ludowców zapraszamy. W Łapanowie urządzimy wiec również i wykażemy szacherki ludowców. My, idąc drogą prostą, nie boimy się mów przeciwników, bo potrafimy odpowiedzieć na nie faktami i czynami.

Komitet.

Chodenice pod Bochnią.

W niedzielę dnia 28. b. m. włościanie naszej wsi zebrali się w liczbie około 100, aby się naradzić. Przemawiali sami miejscowi włościanie, między innymi z ogromnym zapałem mówił młody robotnik Bryk. Wszyscy stwierdzili, że jedynem stronnictwem prawdziwie ludowem i wszechpolskiem jest stronnictwo demokratyczno-narodowe, tylko do tego przeto stronnictwa mogą mieć zaufanie. Kandydatem tego stronnictwa jest ks. Józef Batko, wikary z Niepołomic. Gdy jeszcze p. Trzos, który tego księdza doskonale zna, opisał całą dotychczasową działalność — zebrani jednomyślnie uchwalili popierać tę kandydaturę. *Mpl.*

Na zebraniu przedwyborczem dnia 28. b. m. w Królówce, włościanie po wysłuchaniu przemów p. Skoczylasa i włośc. p. Sobosa, przyjęli kandydaturę ks. Józefa Batki bardzo przychylnie i wyrazili życzenie, by ks. Batko, o ile możności, sam do Królówki przyjechał.

Tak samo w Brzeźnicy (pow. Bochnia) na wielkiem zebraniu, z górą 200 osób, włościanie uznali swym kandydatem ks. Józefa Batkę z Niepołomic.

„Rada narodowa“ zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury:

W okręgu miejskim Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ: dr. Ludomił German.

W okręgu wiejskim Mielec-Dąbrowa: ks. dr. Adam Kopyciński na posła i Józef Miodoński na zastępcę.

W okręgu wiejskim Jarosław-Radymno: dr. Włodzimierz Kozłowski na posła i Marcin Ochab na zastępcę.

Okręg 27. (Drohobycz, Turka, Skole, Bolechów) poseł dr. Natan Löwenstein.

Okręg 32. (Buczacz, Tłumacz, Śniatyn, Borszczów i Zaleszczyki) poseł Stefan Moysa.

Okręg 34. (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice i Liszki) poseł Wacław Damski, zast. Wojciech Małocha; poseł Stanisław Olszewski, zast. dr. Leszek Dziama.

Okręg 37. (Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina) posłowie dr. Mikołaj Klakurka, burmistrz Myślenic i Marek Łuszczkiewicz, marszałek powiatu wadowickiego.

Okręg 40. (Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce) poseł Franciszek Bujak, radca sądowy w Krakowie.

Okręg 41. (Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz) poseł ks. Stanisław Stojałowski i prof. Antoni Górski.

Okręg 46. (Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów) poseł Adam Jędrzejewicz i Tomasz Szayer.

Okręg 48. (Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna) poseł Błażej Bednarek, inżynier pow. w Nowym Sączu.

Okręg 56. (Peczeniżyn, Kołomyja, Żabie, Kuty, Kosów i t. d.) poseł Stefan Moysa.

Okręg 59. (Obertyn, Tłumacz, Potok Złoty, Stanisławów, Halicz, Tyśmienica, Bohorodczany) poseł Piotr Salawa, dyrektor Tow. wzaj. pomocy ziemian.

Okręg 60. (Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk, Podhajce) poseł ks. Stanisław Gromnicki, zast. Seweryn Zwolski.

Okręg 64. (Lwów, Gródek, Winniki, Szczerzec) poseł Dawid Abrahamowicz, zast. wójt Maślanka.

Niegowić, pow. sąd. Niepołomice.

Dnia 28. kwietnia b. r. odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyli referenci z Krakowa pp. G. Szura i A. Wojciechowski. Zebranie zagaił w pięknych słowach miejscowy proboszcz ks. Pilchowski, który omówił znaczenie powszechnych wyborów ze stanowiska narodowego i religijnego. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano jednogłośnie ks. Pilchowskiego; ten powołał na zastępcę wójta, a na sekretarza nauczyciela p. Kraweckiego. Pierwszy przemówił p. Szura. W $1^1/_2$ godzinnem przemówieniu przedstawił referent walkę, jaka toczyła się o zdobycie powszechnego głosowania, działalność Koła polskiego, które swoją solidarną postawą zdołało obalić br. Gautscha, byłego prezydenta ministrów, gdy tenże usiłował pokrzywdzić Galicyę pod względem ilości mandatów. Po zaznajomieniu zebranych z nową ustawą wyborczą i o zgromadzeniach, referent omówił działalność ks. Józefa Batki z Niepołomic i zachęcił włościan do głosowania za nim. Następnie przemawiali p. Zięba w imieniu niepołomickich rękodzielników i włościanie tak miejscowi, jakoteż z Niepołomic; wszyscy oświadczyli się za kandydaturą ks. Batki. P. Wojciechowski przedstawił sprawy najważniejsze, których spełnienia domagać się musi lud od swoich przyszłych posłów i w gorących słowach poparł tak sympatyczną kandydaturę ks. Batki, a na jego zastępcę p. Franciszka Wójtowicza, oraz postawił wniosek o wybór komitetu wyborczego. Za kandydaturą ks. Batki głosowali wszyscy włościanie w liczbie około 150; za ks. Stojałowskim podniósł się tylko jeden głos. Wybrano również komitet wyborczy, złożony z 8 członków; do komitetu weszli chłopi i z okolicznych wsi, należnych do parafii Niegowić.

Zgromadzenia, urządzane przez komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego, za kandydaturą ks. Batki dają dowód, że kandydatura ta zyskuje ogromne zastępy zwolenników i ma największe szanse przejścia. Chłopi! wiemy jak ks. Batko pracuje dla ludu! Poprzyjmy go całą siłą i agitujmy za nim. — Głosujmy w dniu 17. maja b. r. jak jeden mąż na ks. Józefa Batkę z Niepołomic jako posła, a na p. Franciszka Wójtowicza z Podłęża, jako na jego zastępcę.

Uczestnik wiecu.

Kłaj, powiat Bochnia.

Dnia 28. kwietnia b. r. odbył się u nas wiec przedwyborczy, zwołany przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Na wiec przybyło przeszło 350 ludzi tak z Kłaja jak i z sąsiednich wsi. Na przewodniczącego wybrano M. Stalę, na zastępcę Jana Korbuta a na sekretarza K. Koniecznego. Przewodniczący udzielił głosu p. Franciszkowi Wójtowiczowi, który jasno i przystępnie wytłómaczył zebranym nową ustawę wyborczą. Swoje przemówienie zakończył mowca wezwaniem do zebranych, aby z tego prawa korzystali i głosy swe oddali na człowieka godnego, o którym są przekonani, że dla dobra kraju i narodu będzie gorliwie pracował. Po tych słowach krzyknęliśmy, że takim posłem będzie ks. Józef Batko i jemu swe głosy oddamy. Następny mowca p. S. omówił, jakich to kandydatów mamy w naszym powiecie. Wielu ich ma ochotę na mandat z naszego okręgu, ale już co prawda, to żaden z nich poza naszym ks. Batkiem tego nie wart. I my nie oddamy żadnemu z nich swych głosów, choćby nawet niewiedzieć kto do tego nas namawiał, bo wiemy, że nasz ks. Batko chce i umie naszej biedzie radzić. To też 17. maja wszyscy pójdziemy

do głosowania i oddamy nasze głosy na ks. Batkę, kandydata naszego stronnictwa demokratyczno-narodowego. Po p. S. zabrał głos p. M. Wojas, który chciał coś powiedzieć o wyborach i coś zarzucać stronnictwu demokratyczno-narodowemu i postawił zapytanie, dlaczego demokraci narodowi weszli do Rady Narodowej. Wytłómaczył mu to zupełnie p. S., który po nim zabrał głos jeszcze raz. W końcu wybraliśmy na wniosek p. Wójtowicza komitet wyborczy, do którego weszli: Jan Korbut, Jan Kukieła, Kasper Golarz, Mateusz Solarz, Jan Skowronek, Michał Stala, Jan Rejduch, Konstanty Łach, Franciszek Wipich, Antoni Samek, Michał Noszkowski.

Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń Serdeczna Matko i Jeszcze Polska nie zginęła. Poczem rozeszliśmy się do domów.

A 17. maja jak postanowiliśmy pójdziemy wszyscy do głosowania i oddamy nasze głosy na ks. Józefa Batkę jako posła, a na Franciszka Wójtowicza jako zastępcę posła i przy pomocy boskiej zwyciężymy! *Wasz M. K.*

Iwkowa, powiat Brzesko.

W niedzielę dnia 14. kwietnia b. r. przybył do naszej gminy p. Ruebenbauer w celu uzyskania sobie od nas mandatu, nawołując ludzi, aby tylko jego kandydaturę popierali, bo on jest jedynym dla ludu, którego jako zacnego człowieka Rada naczelna stronnictwa ludowego na posła zaproponowała dlaczego? bo pracuje dla was już przez lat 12 w stronnictwie ludowem.

Po ogłoszeniu kandydatury przez p. Ruebenbauera, wystąpił gospodarz gminy tut. W. Szczepański: „Bracia chłopi! osądźcie! jakiego kandydata postawili ludowcy, można to nazwać hańbą dla ludu tutejszych powiatów wysłać do Rady Państwa takiego człowieka Niemca! bo samo jego nazwisko go zdradza.

Czy my nie mamy ludzi swoich, dzielniejszych, traktujących sprawy ludu rozsądnie i mieć posłem człowieka odpowiedniego do tak wielkiego urzędu.

Przecież to chyba szyderstwo, przecież tu nie wiedzieć, czy płakać, czy śmiać się z takiego postępowania Rady naczelnej stronnictwa ludowego i tego generała Stapińskiego, który jeszcze póki czas jeździ na tej szkapie politycznej, póki mu starczy sucha pasza, bo gdy się doczeka trawy majowej, opuści uszy i spadnie w błoto, wtenczas żyd i socyalista odmówią mu posłuszeństwa, a i też chłop, którego blagą i t. p. do siebie łudził, powie: idź precz zdrajco, tu teraz się zacznie koniec twej karyery, twej sztucznej wielkości, nadętej pychą i zarozumiałością.

W dalszej mowie W. Szczepański zarzucił p. Ruebenbauerowi, poco tu przyszedł do chłopa! po mandat! p. Ruebenbauer myśli że to w gminie naszej tak będzie szło dobrze jak w Bochni na zjeździe Delegatów stronnictwa ludowego, na którym wybierano kartki głosujących do kapelusza! O nie! p. Ruebenbauer bardzo się pan zmylił, bo w gminie naszej nie mamy tyle zauszników, aby mogli posłużyć.

Przyszedł nareszcie czas i na ciebie p. Ruebenbauer, odkryło się twoje judaszowskie lico, jako oficera generała Stapińskiego z pod czerwonej szmaty żydowskiej, coś na się ubrał.

Idź! kandydować tam skąd pochodzisz, wśród twoich przyjaciół.

My chłopi mamy dość już komendy blagiera i zdrajcy chłopskiej sprawy Jana Stapińskiego i jego zwolenników.

Daj Boże, abyście, bracia chłopi, tak poznali się na komendzie Stapińskiego i jego zwolenników, jak ja się poznałem.

Szczęść Boże! Były ludowiec
W. Szczepański.

Odezwa!

Komitet przedwyborczy dla powiatu chrzanowskiego wspólnie z delegatami Komitetu na okręg sądowy „Liszki“ uchwalił zalecić wyborcom okręgu Chrzanów - Jaworzno - Krzeszowice - Liszki kandydatury: p. Dra Wacława Damskiego na posła, a p. Wojciecha Małochę na jego zastępcę; i p. Stanisława Olszewskiego na posła, a p. Dra Leszka Dziamę na jego zastępcę.

Komitet przedwyborczy nabrał po głębokiej rozwadze przekonania, że z pomiędzy tych ubiegających się o mandat poselski z tutejszego okręgu, którzy stojąc na gruncie solidarności narodowej w Kole polskiem, kandydatury swe do Komitetu zjednoczonych stronnictw, solidarność tę uznających, zgłosili, kandydaci wymienieni, najwięcej mają widoków skupienia około siebie głosów wyborców, przejętych poczuciem tej solidarności.

Komitet przedwyborczy zwraca się z gorącą prośbą do Wielebnych Duszpasterzy, Szanownych Zarządów gmin i obszarów dworskich — wreszcie do wszystkich osób dobrej woli, aby zechcieli nie tylko przy wyborach oddać swe głosy na kandydatów przez Komitet wyborczy poleconych, lecz także w obrębie swych wpływów i stosunków gorąco polecać kandydatury te wyborcom — wreszcie skłaniać takich kandydatów, którzyby na własną rękę się o mandat ubiegali, aby przez podtrzymywanie swych kandydatur nie przyczyniali się do rozbicia głosów, coby wyjść musiało na korzyść kandydatur stronnictw przeciwnarodowych i przewrotowych — i nie tylko aby kandydatury swe cofnęli, lecz, jeżeli stoją rzeczywiście na gruncie solidarności narodowej, aby skłaniali swych zwolenników do oddania głosów na kandydatów, przez Komitet przedwyborczy dla całego okręgu zaleconych.

W końcu Komitet powiatowy uprasza jak najusilniej o zachęcanie ludności, a zwłaszcza jej rozważniejszych warstw do jak najliczniej-

szego wzięcia udziału w głosowaniu przy nadchodzących wyborach, gdyż tylko solidarny i silny liczbą udział w akcyi wyborczej może zapewnić powodzenie sprawie narodowej.

Sekretarz Komitetu *Dr. Woynarowski.* Przewodniczący Komitetu *A. Wodzicki.*

Trzy wiece przedwyborcze w powiecie Chrzanowskim odbyli dnia 18. b. m. postawieni przez stronnictwo narodowo-demokratyczne p. Stanisław Olszewski, sędzia z Chrzanowa i p. Dr. Leszek Dziama[1]) z Czernichowa. Pan Olszewski kandyduje na posła, p. Dziama na jego zastępcę. Program naszego stronnictwa rozwijany przez obu kandydatów znalazł życzliwe wśród włościan przyjęcie. W Libiążu Wielkim, gdzie wiec rozpoczął się natychmiast po sumie, zebrało się wiele więcej jak 200 wyborców. Lokalu udzielił poważny tamtejszy gospodarz, mieszkający obok kościoła p. Jan Pacwa. Napływ słuchaczy był tak znaczny, iż wielu z nich cisnęło się pod otwarte okna, byle wysłuchać mowców i mimo, że dzień przedtem agitował tam p. Stohandel, uchwalili zebrani poprzeć naszych kandydatów. Zebrani wytrwali do końca obrad. Do komitetu, który ma popierać wybór tych dwu przez stronnictwo narodowo-demokratyczne postawionych, a przez Radę Narodową zaleconych kandydatów, wybrano następujących gospodarzy: p. Wojciecha Łatko, który zebraniu przewodniczył, zagajając je i kończąc trafnem przemówieniem, tudzież p. Franciszka Łatko, Józefa Kowalskiego, Franciszka Sułęgę, Franciszka Mołatę i Jana Pacwę.

Z Libiąża Wielkiego pojechali żegnani życzliwie przez tamtejszych wyborców p. Olszewski i Dziama do Bobrka. Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się w Bobrku w t. z. Kasie dworskiej. Udział wyborców wynosił 60 do 100 ludzi, wielu nadeszło nieco później. Przewodniczącym okrzyknęli i obrali p. Porawskiego, pełnomocnika dóbr tamtejszych. Po wysłuchaniu przemówień obu kandydatów, rozpoczęła się żywa dyskusya. P. Franciszek Toporek w energicznych słowach piętnował tych, co napadają wiarę św. katolicką, lub tych, co z niej robią interes sobie i chcą nie po chrześcijańsku judzić przeciw sobie bliźnich. Zakończył p. Toporek tem, że stanowisko, jakie wobec św. wiary zajmują kandydaci, zadowala go jako katolika gorliwego i obiecuje ich poprzeć, zalecając to i innym. Inny mowca p. Pawela, żądał od kandydatów, by w program swój wprowadzili walkę z alkoholizmem, wykazując wymownie straszne spustoszenia idące z pijaństwa. Trafność tych wywodów uznali zarówno kandydaci, jak i zgromadzeni. Gdy zgromadzeni, podobnie jak w Libiążu, uchwalili głosować na p. Olszewskiego jako posła a p. Dziamę jako zastępcę, zawiązano komitet, w którego skład weszli: Z Bobrka p. Jan Piwowarczyk, Jan Pawela i Paweł Janiga; z Gromca zaś p. p. Pawela Wojciech, Franciszek Toporek i naczelnik gminy p. Szymon Kulczyk. — Po Bobrku przyszła kolej na Żarki. Kandydaci przyjechali tam już o zmroku. Wiecowano w stodole. Naczelnik tamtejszej gminy, p. Marcin Kossowski, zagajając wiec, podniósł też, że po gospodarsku wiecować będziemy w szopie, bo też o biedzie gniotącej małych rolników, trzeba wiele radzić i myśleć. Udział wyborców taki jak w Bobrku, a nawet może nieco liczniejszy, choć już mrok zapadał. Przyjęcie programowych mów równie gorące jak w Libiążu W. i Bobrku. W dyskusyi mówiono o trudnościach w uzyskaniu ulg od wojska tych, które ustawa nakazuje, o podniesieniu rolnictwa, no i o tem, jak niesumiennie różni kandydaci na posłów, obiecywali w tej gminy wręby do lasu, ściółkę z lasu, a nawet niemal i zegarek złoty temu, co na nich głos odda. Przypomniał się też wszystkim, ten kandydat (Stojałowski) co przed latami za swój wybór obiecywał rozdarować puszczę Niepołomską całą. Do komitetu wybrano: p. Franciszka i Marcina Kossowskich, p. Józefa Jurasa i dyrektora szkoły Kościńskiego. Choć noc się zbliżała, wyborcy wdali się z kandydatami w serdeczną rozmowę i żalili się nie tylko na tę biedę, co gniecie ich ciała, ale i na tych, co ich duszami chcą handlować, odrywając ich od wiary św. i narodowości. Gdy już p. Olszewski i Dziama wsiadali do wózka, rozległ się jeszcze głos jednego wyborcy: „Wybierzemy was chętnie, bo nas nie zaprzedacie, jak inni, wyście tu zasiedzieli między nami, a nie miastowcy, co nas znają tylko jak o głosy idzie. Co oni nam radzić mogą, gdy nie wiedzą, czego trzeba nam. Zachowajcie to serce i sumienie, coście dotąd okazali, a będziemy się ekonomicznie i narodowo krzepić“. Rozrzewnieni kandydaci uścisnęli raz jeszcze dłonie Żarczan i wiecowanie swe w dniu tym skończyli.

W okręgu wyborczym Krzeszowice-Jaworzno-Chrzanów-Liszki, kandydatów aż 13, a między nimi pożal się Boże i tacy, co to i trzech zliczyć nie umieją, albo też znają wyborców tylko wtedy, gdy o głos idzie, trzeba tedy wszystkie siły wytężyć, by nie dać upaść kandydatom narodowym, pragnącym służyć włościaństwu serdecznie i uczciwie.

Mokrzyska, powiat Brzesko.

W ostatnią niedzielę odbył się u nas wielki wiec w zabudowaniu Adama Pluskwy, na gruncie p. Józefa Wszołka. Obecnych z okolicznych wsi Przyborowa, Wokowic, Szczepanowa, Łęk, Bucza i samych Mokrzysk obliczają na przeszło 500. Przewodniczył p. Jan Pasierb, zastępcą był p. Józef Wszołek, sekretarzował p. Józef Pacula. Pierwszy zabrał głos ks. Józef Batko z Niepołomic i w długiem a szczerem i do-

---

[1]) W poprzednim numerze naszego pisma w sprawozdaniu z Rusocić, wydrukowano mylnie H. Diamę.

sadnem przemówieniu opisał, co poseł robić powinien. Łzy w oczach się pokazały, a gorąco w sercu się zrobiło, gdy ks. Batko opisywał nam upokorzenia, jakich doznają nasi bracia, którzy muszą iść za zarobkiem do Prus. Po nim przemawiali: p. Rymar, który postawił kandydaturę ks. Batki, włościanin Nowak z Podłęża, który krótko, ale dosadnie oświadczył, że ks. Batko godny jest poselstwa, jako człowiek, ciałem i duszą ludowi oddany. A kiedy kończąc zawołał: Kto chce, aby ksiądz Batko był nam posłem i przyrzeka, że będzie na niego głosował, niech ze mną podniesie rękę do góry i krzyknie: Ks. Batko niech żyje — las rąk podniósł się do góry i rozległ się gromki okrzyk: Niech żyje. Nie było ani jednego, coby się sprzeciwił — wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za księdzem Batką, jako kandydatem na posła, a p. Wojtowiczem z Podłęża jako kandydatem na zastępcę posła. Potem przemawiali jeszcze p. Pasierb, Smólski Józef, ks. Przywara, jeden kolejarz, ks. Batko i inni — poczem zgromadzeni po odśpiewaniu: „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska nie zginęła" rozeszli się do domu.

Obliczamy, że ks. Batko dostanie u nas najmniej 500 głosów. *Uczestnik wiecu.*

Lisia góra (pow. Tarnów.)

We wtorek 23 kwietnia mieliśmy tu przy bardzo licznym udziale wyborców zgromadzenie przedwyborcze. Mowy kandydackie wygłosili: ks. Żyguliński i sędzia p. Habicht, który przebywając dłuższy czas w naszym okręgu wyborczym w Tuchowie, pozyskał ogólną sympatyę ludu, tak, że Tuchowskie solidarnie jego kandydaturę popiera. Kandydata ludowców obszarnika Olszewskiego b. posła (na poselstwie z chłopa na obszarnika zaawansował) nie chciano dopuścić do głosu, bo nam wszystkim wiadome są jego parcelacyjne szacherki, w których ponoć nawet swej rodziny nie szczędził — zgodzono się jednak w końcu aby usprawiedliwił się z zarzutu postawionego mu przez ks. Żygulińskiego co do podpisania interpelacyi czeskiej o Śląsk. Mówił dosyć bałamutnie — z zarzutem rozprawił się krótko, tłómacząc się, że to działo się w zamieszaniu i bez jego woli podpisali go: Bojko i Krempa. Ale nie nas brać na takie bzdurstwa, panie Olszewski, nie myśl, że chłopi od Lisiej-góry są tacy głupi! Uważaj, żebyśmy cię na drugi raz tak nie przyjęli jak twego agitatora, który musiał opychaną nam „Gazetę chłopską" precz zabierać i aż na posterunku żandarmeryi szukać opieki!

Przemawiali nadto poseł Włodek i prof. Młynek bardzo oględnie, snać przeczuwał, że się nie damy brać na takie głupstwa, jakie pan prof. w „Przyjacielu" pisze.

Najwięcej spodobało nam się przemówienie p. Habichta — jego piękny i rzeczowy program zjednał mu wielu zwolenników. Jest to jedyna dotąd kandydatura rzeczywiście godna poparcia. *Obecny.*

Z powiatu mieleckiego.

U nas ruchu wyborczego jakby nie było. Cichą jednostajność przerywa jedynie p. Krempa urządzając co czwartek wiece w Mielcu, gdzie zawsze schodzi się sporo jarmacznej gawiedzi, aby po raz setny słuchać tego samego — więcej z okazyi wódki, którą p. Krempa aż nazbyt hojnie szafuje. Nie wiadomo więc, gdzie p. Krempa kandyduje. Niby „urzędowo" postawili go w Tarnobrzeskiem — tymczasem wie, że go wystrychnęli na dudka i ma apetyt na Mieleckie. P. Krempa bowiem nie głupi i nie daje się brać na takie „kawały", jakie licznym kandydatom w „Przyjacielu" obiecują, że się ich wysunie przy drugim głosowaniu. Nie darmo siedział (siedzieć właściwie nie siedział, raczej figurował) w parlamencie przez 10 lat i przynajmniej tyle wie, że to jest zwykła blaga. Strasznie niepewny i z sobą w rozterce — z rozpaczy o mandat (że to dojna była dla niego krowa) szuka uciechy w.... trunku.

Centrum postawiło ks. Kopycińskiego. Przeciw jego osobie nic mieć nie możemy, chyba tylko szacunek, sądząc jednak po usposobieniu wyborców śmiało można powiedzieć, że jego kandydatura przeciw ludowcom będzie nieszczęśliwą i tak w ten sposób i drugi mandat mogą ludowcy zdobyć!

Coraz częściej mówią o kandydaturze sędziego Dra Michała Krawczyka, który pochodzi z naszego okręgu wyborczego (z Rzochowa), znany jest tu szeroko jeszcze z lat akademickich, w czasach zaś sędziowskich nabrał rozgłosu ze swych prac n. p. o „Nowej ustawie wyborczej", „Sprostowaniu ksiąg hipotecznych" i t. d. Przez osobiste zaś przymioty dał się poznać wszystkim, którzy się z nim zetknęli, jako człowiek prawy, który godnieby nas w parlamencie zastępował. Wszędzie, gdzie tylko rozchodzi się wieść o kand. p. Krawczyka, przyjmują ją z uznaniem. Ze względu jednak, że ks. Kopyciński też kandyduje, nie wiadomo jak postąpi p. Krawczyk. To tylko dziś powiedzieć można, że wszędzie oświadczają, że kandydatura ks. K. jest bardzo na rękę ludowcom, bo jak mówił wiceprezes ich okr. komitetu wyb., nawet „lizunie" głosować za nim nie pójdą, więc szanse ludowców polepszają się — jest zaś coraz więcej wyborców takich, którzy za ludowcem nie pójdą, za ks. K. też nie — daliby zaś głosy za Dr. Krawczykiem, w innym zaś razie wstrzymają się od głosowania. Słowa te dyktuje nam nie niechęć do ks. K., którego jak wspomniałem poważamy za jego pracę zwłaszcza w swej parafii, ale zrozumienie stosunków na wsiach, głosy jakie między ludem chodzą. Ks. Kopyciński powinien się dobrze zastanowić, czy przez swoją kandydaturę tylko ludowcom nie pomoże. Nie chcemy

mieć posłem ludzi tego pokroju co Krempa i tam liczymy się z rzeczywistymi warunkami. Trzeba dużo rozwagi, bo potem może być za późno.

Narodowiec.

Łętownia, powiat Nisko.

W niedzielę dnia 21. kwietnia b. r. zawitali do nas ludowcy z p. Krempą, kandydatem na posła z naszego okręgu, postawionym przez samego komendanta Stapińskiego na czele. W towarzystwie Krempy i jego trzech naganiaczy przybył i p. Bojko. A że to u nas był odpust, spodziewali się dobrego połowu. Po skończonym nabożeństwie zapraszali jak najwięcej ludzi na zgromadzenie, a ludziska ciekawi usłyszeć i zobaczyć tych zachwalanych przez samych siebie przyjacieli, schodzili się i chcieli jak najprędzej coś od nich usłyszeć. Na życzenie ludności z różnych stron, gospodarz Jędrzej Szuba użyczył swego domu na zebranie. Przewodniczącym wybrano Fr. Kostyrę, wójta z Łętowni a zastępcą Jędrzeja Grabę z Tarnogóry, pióro prowadził Stanisław Chowaniec, sekretarz miejscowego komitetu. Początkowo nie chciał z tych panów nikt zabrać głosu, aż dopiero na zapytanie wiceprezesa Graby, czego chcą i co nam nowego zwiastują tak niespodziewani goście, zabrał głos p. Osowski, naganiacz Krempy i począł opowiadać o reformie wyborczej, o ucisku Polaków pod Prusakiem, o kulczykowaniu świń i t. p. rzeczach, o których my już dawno wiemy. Potem mówił Jan Biś z Niska, Antoni Szeliga z Łętowni, lecz mowy ich nie podobały się żadnemu z naszych. To też zastępca przewodniczącego wezwał w uczciwych słowach, aby który z p. p. posłów przemówił. Wtedy wystąpił p. Bojko i zaczął mówić, że nie przychodzi on tu po żaden mandat ani dla siebie ani dla kogokolwiek, ale jako opowiadacz i oświeciciel ludu, przychodzi nas pouczyć. Ciekawość, dlaczego to wcześniej nie przyszedł nigdy z doradą, aż dopiero teraz przed wyborami. Dalej opowiadał o ustawie łowieckiej, o ciemnocie w Galicyi, o ślubach cywilnych, że nie prawda jest o taniej soli i innych sprawach, dość, że gdyby to wszystko zrobili ludowcy, toby był raj w Galicyi. Następnie zabrał głos Krempa, który nie wiedzieć od czego ochrypł, że ani słowa nie mógł powiedzieć, ani też nie wiedział co mówi. Dziwno nam się wydawało, że taki poseł, który tyle lat już pracował, widać na swój brzuch, bo ma niezgorszy, nawet jako tako mówić się nie nauczył, toć u nas pierwszy lepszy potrafiłby lepiej wypowiedzieć co myśli, choć dopiero teraz wie, że są jacyś posłowie i że wybory istnieją. Samochwalstwo p. Krempy i oszczerstwa innych nie podobały się nikomu i wiceprezes Graba kilkakrotnie wezwał go w uszczypliwych, ale pełno znaczących słowach, aby mówił to, o czem się należy mówić. Ale p. Krempa nie mógł się jakoś dostosować do zebranych. To też z różnych kątów dały się słyszeć głosy „nie chcemy ludowców“. Prędko zakończyli swe oświecanie nas chłopów z narzekaniem, żeśmy ich po macoszemu przyjęli i chyba już więcej nie pokażą się w naszym powiecie, który nazywa się Nisko i to już jakby od tej u nas ludzie w oświecie ludowców całkiem nizko stoją. Tak to kochani bracia zamknęliśmy wstęp ludowcom do nas i pokażemy im, że nie nizko, ale wysoko stoimy i posłem wybierzemy sobie człowieka nizkiego pochodzenia, ale wysokiego z cnót Wojciecha Wiącka z Machowa.

A zatem niech żyje stronnictwo narodowo-demokratyczne. Precz z ludowcami i ich kandydatami!

Serdeczne pozdrowienia braciom w Tarnobrzeskim. *St. Chowaniec.*

Tarnobrzeg.

Dziwne u nas dzieją się rzeczy. W niedzielę d. 28. kwietnia w południe odbyło się w klasztorze poufne posiedzenie, na którem w obecności około 50 osób uchwalono postawić kandydaturę starosty L a s o c k i e g o. Mówiono nam o tem już dawno, ale nie wierzyliśmy, aby hr. Lasocki zdobył się na taką odwagę i żeby chciał iść z a m i a s t d o a r e s z t u — do Rady państwa do Wiednia. Ten sam starosta, który za swoje „szlachetne“ s p r a w k i m u s i b y ć p o c i ą g n i ę t y m d o o d p o w i e d z i a l n o ś c i s ą d o w e j, dziś sięga po mandat i c h c e o d c h ł o p ó w m a n d a t u, k t ó r y b y g o z a s ł o n i ł p r z e d w i ę z i e n i e m. I t e g o austryackiego c. k. starostę, hr. L a s o c k i e g o, p o p i e r a filar naszych ludowców, poseł K r e m p a — obaj w ostatni poniedziałek ściskali się publicznie! Pfuj! Wstyd! Ale mimo takich sojuszów, mimo to, że i s t a r o s t a i l u d o w c y i r z ą d c h c ą u t r ą c i ć brata naszego, W o j c i e c h a W i ą c k a, m y z w y c i ę ż y m y, bo prawda i sprawiedliwość po naszej stronie. P a m i ę t a j c i e c h ł o p i, ż e s t a r o s t a i r z ą d c h c e u t r ą c i ć c h ł o p a W i ą c k a, a w y b r a ć h r a b i e g o!

Nie damy się! Nasz Wiącek i tak zwycięży!

Niżańskie.

Dnia 21. kwietnia odbył się tu wiec przedwyborczy, zwołany przez p. Wojciecha Wiącka, na który przybyli także dwaj inni kandydaci, a mianowicie: Dr. Janik, profesor gimnazyalny i p. Skołyszewski poseł sejmowy. Ludu z okolic było bardzo dużo. Po przemowie Wojciecha Wiącka, wszyscy jak jeden oświadczyli się za jego kandydaturą.

Przemawiali także p. Dr. Janik tutaj nie znany, a więc nie mogliśmy się za nim oświadczyć, jak również plótł trzy po trzy p. Skołyszewski. Mówił, że narodowa demokracya chciała powstanie wywołać, tworzyła bojówki, chce trupa wskrzeszać i przyznał na końcu, że mu tam bardzo nie chodzi o dolę ludu, nie wierzy nawet w lepszą przyszłość, bo powiedział: „były wybory, było źle, są wybory, jest źle i będą wybory, będzie źle.

Zapytujemy więc, dlaczego tak zabiega o mandat, kiedy myśli, że tą drogą nic dobrego nie zrobi. Ale ten dostał ciętą odprawę od Jana Bisa, gospodarza z Racławic i p. Stopyry, a wszyscy, jako odpowiedź krzyknęli: nie chcemy p. Skołyszewskiego, naszym posłem będzie Wojciech Wiącek.

Na zakończenie przemówił bardzo ślicznie nasz Przewielebny ks. kanonik Sapecki z Racławic, któremu tą drogą publicznie za naukę i przybycie składamy staropolskie „Bóg zapłać“. — Powiedział nam, że może być i chłopek w parlamencie i zrozumią go jak będzie o swojej biedzie radził. Wytłómaczył nam znaczenie Koła polskiego i pochwalił p. Wiącka, jako od dawna znanego i gorliwego katolika-Polaka i broniącego spraw ludu chłopa.

Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, że Wojciecha Wiącka będą wszelkiemi siłami popierać, a ten, gdy zostanie posłem, ma wstąpić do Koła polskiego i walczyć ostro i stanowczo przeciwko trójprzymierzu, niejako w odpowiedzi za prześladowanie dzieci polskich pod Prusakiem. Zgromadzeni odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Bartoszu“ i „Serdeczna Matko“ i spokojnie rozeszli się do domów.

Jan Bis
przewodniczący komitetu
naszego stronnictwa
w Racławicach.

Wojciech Młynarski
przewodniczący komitetu
naszego stronnictwa
w Przędzelu.

Szczyrzyce, powiat Limanowa.

Na dniu 14. b. m. zwołał tu p. Danielak wiec. Ludzi z różnych stron przyszło około 100. Na przewodniczącego wybrano p. Jędrzeja Małykiewicza wójta z Pogorzan, a na zastępcę narzucił Danielak Alojzego Pinkosia ze Skrzydlnej. W swej dwugodzinnej mowie chwalił się bardzo, mianowicie, że przez 10 lat siedział w Wiedniu i że tam niemało się wypracował. Pewno tę willę, którą w Zakopanem kupił sobie i w której przez lato mieszka; jak też i te mowy które na zgromadzeniach przedwyborczych wygłasza. Pewno także przez te 10 lat wymyślił sobie, co ma żądać w przyszłym parlamencie. Choć dwie godziny mówił i chwalił się bardzo, to jednak nie powiedział jasno, co zrobił podczas swego posłowania. Mowę swą zakończył temi słowy: „stawiam swą kandydaturę na posła na dalsze 6 lat i nie pożałujecie wybierając mnie, bo wszystko, co przyrzekam, zrobię“. Po nim zabrał głos p. Łachuda wójt z Jochowej i wykazał mu jego obłudę, przypominając co to przed sześciu laty, gdy kandydował, obiecywał chłopom w Dobry, a potem niczego nie zrobił, ani nawet sprawozdania nie złożył ze swego posłowania, wkońcu zaznaczył z oburzeniem, że choć nie zdolny na posła, pomimo to narzuca się chłopom. Tymczasem chłopi mają innego człowieka, zupełnie na posła odpowiedniego, a mianowicie p. radcę Ptasia i wymieniając jego zasługi i dotychczasową działalność, oświadczył, że u nich wszyscy jak jeden mąż będą zgodnie na p. Ptasia głosować i wszystkim tu obecnym on tę kandydaturę gorąco poleca.

Wkońcu przemówił p. Gąbik z Szczyrzyc. W mowie swej krytykując kandydata, wskazywał mu, na jego zachęcanie do zgody i jedności, te kłótnie i waśnie w parlamencie, chociaż tam zgody także było potrzeba. Dalej, że mówi o ciężkich podatkach, a tymczasem te podatki coraz to większe, chociaż posłów wybieramy. W końcu zapytał się obecnych, czy który słyszał, choć o jednej rzeczy, którąby p. Danielak zrobił, chyba to, że kamienicę w Zakopanem sobie kupił. Danielak widząc na co się zanosi, przerywał ciągle i mówiąc raz, że jeżeli wam nic nie zrobiłem, toście mnie nie wybierali, to znów, że jeżeli udał się kto do niego, to mu zawsze pomógł i jeżeli znajdzie się taki, kogo oddalił, to da temu 1000 złr. Otóż p. Danielaku, gdy przed 6-ciu laty miał we Wiedniu interes ten sam Gąbik i udał się do ciebie, to go wyrzuciłeś z pogardą. Gdybyś był poradził i pomógł, to nie byłoby cię to kosztowało ani 1 korony i byłbyś miał zaszczyt i zasługę, a teraz masz wstyd. Zgromadzenie rozeszło się wśród burzy już wieczorem i p. Danielak odjechał, ale z jaką miną, chyba się domyślicie. Sprawa ta niech pouczy przyszłych posłów, że poseł ludowy ma bronić nie jednej rodzinnej gminy lub choćby powiatu, lecz spraw ludu w całym kraju. Taki poseł śmiało spojrzy każdemu w oczy i ludzie będą go szanować, jako prawdziwego swego obrońcę. *Jędrzej Drzyzga, Jan Gąbik.*

Z Jasielskiego.

W powiecie naszym wyłoniła się dotychczas z gmin wiejskich jedna kandytatura i to ludowca p. Madeja z Ujazdu. Kto bliżej poznał tego człowieka, wie, że o polityce ma bardzo szczupłe wiadomości, nabyte wyłącznie z czcigodnego „Przyjaciela ludu“, że na posła jeszcze nie dorósł. Jednem słowem jest to „analfabeta polityczny“, jak go trafnie zcharakteryzował korespondent „z Jasielskiego“ w Nr. 17. „Ojczyzny“. Gdyby się dostał do parlamentu, to nie tylko dla kraju nie przyniesie pożytku, ale nawet będzie szkodził idąc ręka w rękę ze socyalistami. A jednak ma szanse, bo nikt nie stara mu się przeciwdziałać. My demokraci, choć nas jest tutaj spora liczba, siedzimy spokojnie i nie myślimy nawet o tem, aby postawić własnego kandydata. A mamy człowieka takiego w Jasielskim powiecie, który już dawno powinien być naszym posłem. Jest nim adwokat Baranowski z Jasła. Któż nie zna działalności tego zasłużonego męża na niwie narodowej w naszym powiecie? Wszak to prawdziwy ojciec i doradca nas chłopów! Pracuje szczerze, aby ulepszyć naszą dolę, pragnie wydobyć nas z ciemnoty, nauczyć nas kochać ojczyznę i zgotować nam lepszą przyszłość. Przytem jest szczerym katolikiem i demokratą o nieposzlakowanym charakterze! Czyż

więc nie powinniśmy mu okazać swego zaufania i jednomyślnie przy nadchodzących wyborach głosować za Nim? Bracia włościanie, zapomnieliśmy o Nim zupełnie, bo nie jeździ on po wsiach i nie prosi, jak to czyni p. Madej, aby go wybrać posłem. Pracuje on dla dobra Ojczyzny nie dla osobistego wyniesienia. Sami więc powinniśmy postawić jego kandydaturę. Niech się poruszą gminy, które dobrze znają p. Madeja, jak Kołaczyce, Brzyski, niech powiedzą co to za człowiek, który szkaluje nawet ludzi dobrze zasłużonych około dobra Ojczyzny, jak ks. Mroza. Wiecie dobrze wszyscy, że Madej trzyma z socyalistami i wygaduje przeciw naszym najlepszym kapłanom. Niech te gminy potępią jego kandydaturę, bo przecież są wszechpolskie, a uchwalą kandydaturę p. dr. Baranowskiego, to cały nasz powiat pójdzie za nimi. Bracia mieszczanie i chłopi Jasielskiego powiatu, pokażmy p. Madejowi drzwi, jak to uczynili zeszłego roku włościanie w Bieżdziedzy, kiedy to on przyjechał do nich z socyałami. Stańmy jak jeden mąż do wyborów i głosujmy jedynie na kandydaturę narod. dr. Baranowskiego z Jasła. Bądźmy pewni, że w parlamencie będzie on godnym reprezentantem naszego powiatu, że dzielnie będzie bronił chłopskiej sprawy, bo sam wyszedł z ludu. Wzywam Was bracia po staropolsku dalej w Imię Boże do działania, aby naszym posłem był szczery Polak i katolik dr. Baranowski, a da Bóg, że zwycięstwo będzie nasze! *Miron.*

Z Jarosławskiego.

Dnia 22. t. m. mieliśmy zgromadzenie przedwyborcze z okręgu wiejskiego Jarosław-Cieszanów. Zgromadzili się delegaci w liczbie około 250-ciu i przystąpiono do próbnego głosowania. P. Włodzimierz Kozłowski otrzymał 147 głosów, ks. Bikowski 50, sędzia Galik 16, chłop Cena 4, a Szpak 1. Dzięki Bogu, że się to już raz skończyło i kandydatura p. Kozłowskiego została ustaloną, a mamy silną nadzieję, że gdy zostanie naszym posłem, będzie szczerze bronił spraw ludu. Dzięki Bogu mówię, bo bieda okrutna! w polach niema co widzieć, żyta trzeba zaorywać, a czem siać, gdy owies po 24 kor. za korzec! Koniec kwietnia a mało co w polu zasiane, bo deszcz, śnieg, wicher zimny na przemiany. Byłem też 22. z. m. na zgromadzeniu członków komitetu dyecezyalnego u ks. biskupa Pelczara w Przemyślu. Ks. biskup rozwinął przed nami szerokie plany działalności społecznej — jest nad czem pracować, bo wiele biedy w kraju. Na zgromadzeniu były wszystkie stany, był tam i W i ą c e k z Machowa, powiatu Tarnobrzeskiego. Przemawiał on podczas obiadu, a widać było, że mowa płynie z serca, z przekonania, z zapału do pracy dla braci włościan, dlatego bracia z powiatu Tarnobrzeskiego nie dajcie się żadnym Kanarkom za nos wodzić, ale wybierzcie swoim posłem Wiącka! Nie posądzicie mnie o jakąś stronniczość, bo z naszego powiatu dość daleko do waszego. Odzywam się też do sióstr w Chrząstowej. Gdy przeczytałem w „Ojczyźnie“, że zawiązałyście „Kółko samokształcenia“, ucieszyłem się bardzo i byłbym dawno do Was napisał, ale nie wiem, gdzie pocztę odbieracie? Piszcie częściej w sprawie oświaty, zachęcajcie innych, bo tylko przez oświatę dojdziemy do upragnionego celu. Wybory tak zawróciły ludziom głowy, że już o czem innem myśleć teraz nie mogą. Źli, nieuczciwi ludzie prawdziwie po szatańsku kąkol zasiewają, chcą zniszczyć wszystko co dobre, co uczciwe, sieją niezgodę, zawiść, judzą jednych na drugich, a biedny lud daje się sprowadzić z dobrej drogi, zapomina o Bogu, ale Bóg patrzy i kara już jest, bo może trzeba będzie i głodem przymorzyć w tym roku, a czy co na to pomoże sławny „przyjaciel niezgody“? — nic! Już mnie i złości biorą na tych, którzy jeszcze czytają tę straszną szmatkę, — czy już i zdrowego chłopskiego rozumu nie mają? czy to kara Boża, że się dają tak strasznie okpiwać i wyzyskiwać? Pewnie, że kogo chce Pan Bóg ukarać, to mu rozum odbierze! „Przyjaciel“ wszystko chce zburzyć, a nic dotąd nie zbudował, — czy to takim ma być dobry gospodarz? — nie! chyba waryat a nad takim trzeba się litować i prosić Boga, by go oświecił, by mu spadła łuska z oczu.

St. Zalasiński.

Darachów p. Strusów.

Doczekaliśmy się wreszcie tej chwili, że po uciążliwych zabiegach osób szczerze ludowi życzliwych, wywalczyliśmy sobie prawo pójść śmiało i otwarcie za głosem sumienia i przekonania i powierzyć naszą dolę chłopską w ręce tak szanownego, zacnego i kochanego p. Dra Jana Sochy.

I dnia 25. kwietnia 1907 stanął przed nami nasz p. Socha, by jako kandydat na posła chyba tylko potwierdzić w słowach to, co od lat 8, odkąd go znamy, czynami zawsze i wszędzie okazywał jako szczery i serdeczny nasz chłopski opiekun i przyjaciel.

Zebrało się też mnóstwo wyborców tak Polaków jak i Rusinów, bo go tu zarówno wszyscy znamy i jednako kochamy. Obszerne 4 pokoje na plebanii ledwie pomieścić mogły zebranych.

Po zagajeniu zgromadzenia przez W. ks. Bożyńskiego, który niemało położył zasług i starań, że nasz głos chłopski zaważył na szali uchwał Rady Narodowej — poruszył p. Dr. Socha sprawy, które najbardziej gniotą naszą chłopską dolę, wykazując zarazem środki i sposoby, o które w razie wyboru jak najusilniej walczyć będzie, by tej niedoli zaradzić. — Po szczerych i niekłamanych oklaskach zabrał głos p. J. M. Nawodząc w swem przemówieniu cel i taktykę agitatorów przeciwnego obozu, którzy, nie przebierając w środkach, starają się za wszelką cenę tak sympatyczną kandydaturę p. Sochy osłabić, kopią przepaść między dwoma bratnimi narodami, zespolonymi ze sobą od wie-

ków węzłem nierozerwalnym, na Polaków szczują i plują, ba, żądają nawet, by n. p. w kościele modlono się i śpiewano tylko po rusku i t. p. brednie plotą — godne chyba głupoty przewróconych mózgów tych borytelów. Na szczęście mało ich jest jeszcze między nami, a każdy szanujący się gazda, czy to Polak, czy Rusin, nawet do rozhoworów z nimi stanąć się wstydzi. Z powagą i spokojem słuchali zebrani słów prawdy — lecz djabeł nie śpi. Kilku właśnie takich warchołów wcisnęło się do sali, by, jak to ich zwyczajem, wszcząć borbę. I cóż to za jedni? Oto n. p. taki Zacharko Pełechaty, którego, jak się przechwala, gdy nikt nie słyszy, cała wieś chce za wójta, bo się z „Hajdamakiw“ tak już wyhadukował, że nawet samego starostę zmudruje, a na Polaków to już od niego nikt lepiej haukać nie potrafi. Podobny jemu Ilaryon Puchalski na sekretarza gminnego się nastawia, bo na Polaków nie tylko haukać, ale i ostatnie głupstwa napisać już umie. A że polskiego pisma nie ponimaje, więc już obecna Rada gminna musiała za jego rozkazem zmienić urzędowy język polski na ruski. Było tam jeszcze kilku podobnych, bądź zbałamuconych, bądź już od urodzenia głupich. Gdy słowa prawdy przypiekły ich jak dyabła święcona woda, wszczęli wrzawę, sądząc, że rozbiją zgromadzenie, co było ich właściwym celem. Jednakże wyrzucono ich sromotnie za drzwi, a poważni Rusini żalą się dzisiaj, że za takich niedopieczonych hałatymów muszą się wstydzić. A najbardziej zabolało to już naszego zacnego ks. proboszcza. Przechodzi to bowiem ludzkie pojęcie, by na plebanii tacy buntownicy nie uszanowali najprostszej przyzwoitości i rozpoczynali hałaburdę jak w karczmie. Powinni to już raz zrozumieć parafianie, jakie to parszywe owce zachodzą do ich owczarni.

Mimo jednak nieudałej burdy, pozostali wszyscy, tak Polacy jak Rusini, otoczyli kołem swego opiekuna Dra Sochę, cisnęli się doń jak do ojca, zagadywali, wypytywali, wylewali swe bole, krzepiąc się lepszą nadzieją na przyszłość.

A z pewnością nie zawiedzie nas nasz p. Socha.

A teraz bracia chłopy ze wszystkich stron, w których mamy oddać głosy na naszego p. Sochę, do was się odzywamy. Jak u nas, tak i pomiędzy wami uwijają się agitatorowie z pod różnego znaku. Prawią wam różne banialuki, każdy na swoje kopyto chce naciągnąć waszą skórę. Ale nie dajcie się zbałamucić, nie dajcie się zwieść z uczciwej drogi, lecz idźcie zwarto z nami, toć i my chłopy i u nas jest sumienie, tak was jak i nas ta sama niedola gniecie. Czyż chcielibyśmy być wrogami sobie i dzieciom naszym? Nie słuchajcie tych, którzy widząc naszą niedolę, nasze rany, zamiast je goić i koić, drażnią je i jątrzą, by, doprowadziwszy nas do wściekłości, użyć nas jako narzędzia swej osobistej zemsty. Szczególnie ostrzegamy was przed takim agitatorem, niejakim Sytnikiem ze Strusowa, który, związawszy się z jakimś p. Wojewodą, bałamuci i tumani chłopów, mieniąc się ich przyjacielem. Jeśli nie znacie tego Sytnika, to go wam opiszemy. Był to kiedyś niby Polak, ale od niepamiętnych czasów na Polaków judzi i kala, sądząc, że go Rusini zrobią za to ruskim posłem, co mu nawet obiecywali, póki był potrzebny. Jednak nie tacy oni naiwni — kopnęli go, jak sobie zasłużył. Widząc, że tam nic nie wskórał, puścił się na intratniejszą agitacyę, a gdy i tu jakoś nie dopisało, zrzucił ruską skórę, a obecnie występuje jako ludowiec i to ponoś jako Polak. Wkrótce, gdy i tu nie znajdzie poparcia, to najprawdopodobniej pójdzie do Sadogóry, ubierze żydowski szałamoch i stanie jako kandydat żydowski. Taki to z niego prystaj. Strzeżcie się go zatem, a gdy się między wami pokaże, to przyjmijcie go tak, jak mu się należy. Nie dajcie się tumanić żadnym bałamutom, tylko powiedzcie sobie głośno, otwarcie i jawnie: Naszym posłem nikt inny nie będzie, jak tylko nasz kochany i zacny p. Dr. Jan Socha. Przy nim stańmy twardo jak mur.

Zatem do dzieła bracia chłopy! Niech od chaty do chaty, od wsi do wsi płynie jeden głos, jedno wołanie: Za naszym p. Sochą, chłopskim opiekunem, chłopskim przyjacielem! — Czuwajcie, w Imię Boga — bo dyabeł nie śpi — a zwyciężymy w imię prawdy!

57 chłopów z Darachowa, Fiutkowa i Brykuli.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Do Ludu Polskiego! Najnowsza ustawa powołuje do wyboru posła do Rady Państwa najszersze warstwy społeczne.

Najsłabszą jej stroną jest, że łączy po kilka powiatów politycznych, względnie sądowych w jeden okręg wyborczy.

Wyborcy, którzy nie tylko się nie znają, ale też nie mają sposobności stykać się ze sobą, muszą jednego wybrać posła. Aby zapobiedz rostrzelaniu się głosów, musiano odpowiedni obmyśleć sposób. Grono mężów zasłużonych w kraju wybrało z różnych warst społecznych i różnych stronnictw politycznych dwunastu mężów jako mającej się utworzyć Rady Narodowej. Następnie mianowano w każdym powiecie mężów zaufania, którzy zwołali ogólne zebrania powiatowe. Na nich wybrano delegatów na ogólny zjazd do Lwowa i obszerniejsze przedwyborcze komitety powiatowe. Na ogólnem zebraniu delegatów wybrano znowu dwunastu członków do Rady Narodowej, którzy w połączeniu z pierwszą dwunastką uzupełnili ją trzecią dwunastką. Tak powstała najwyższa instancya złożona z 36 mężów.

Najgłówniejszem zadaniem i przywilejem Rady Narodowej jest ostateczne zatwierdzenie kandydatów na posła i zastępcę w poszczególnych okrę-

gach wyborczych, przedstawionych jej przez odnośnych delegatów.

W tutejszym okręgu Czortków, Budzanów, Trembowla, Mikulińce, jakkolwiek nie brakło ludzi, którzy z pominięciem komitetów powiatowych i ich delegatów usiłowali forsować swoje kandydatury, udało się ostatecznie delegatom na wspólnym zjeździe w Tarnopolu uzyskać jednomyślną uchwałę, mocą której przedłożono Radzie Narodowej do zatwierdzenia na posła polskiego jednego kandydata w osobie Dr. Jana Sochy, a na jego zastępcę WP. Ludwika Nossa. Obydwóch zatwierdziła Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 7. kwietnia b. r. Wobec tego każdy prawy Polak na nich może i powinien oddać swój głos.

Wprawdzie tutejszy okręg wyborczy ma prawo wybierać dwóch posłów i dwóch zastępców, jednakowoż słuszność i sprawiedliwość podyktowały delegatom polskim postawić na posła tylko jednego kandydata, pozostawiając braciom Rusinom zupełną swobodę postawienia i wybierania swego kandydata. Rada Narodowa podzieliła to zapatrywanie naszych delegatów i dlatego zatwierdziła tylko jednego kandydata na posła i ustaliła jego zastępcę.

Jakkolwiek nie spodziewamy się, aby wobec tak jednomyślnej uchwały naszych delegatów i zatwierdzenia Rady Narodowej poważył się ktokolwiek inny ubiegać o polski mandat z tutejszego okręgu wyborczego, jednakowoż obowiązek nasz pasterski i patryotyczny nakazuje nam odezwać się do Was drodzy parafianie z przestrogą, abyście się nie dali bałamucić postronnym agitacyom, ale jednomyślnie oddali swe głosy na

Dra Jana Sochę

na posła,

a na WP. **Ludwika Nossa**

na zastępcę.

Powoduje nami nie tylko poczucie karności obywatelskiej względem Rady Narodowej, ale też wzgląd na osobę kandydatów. Jako kapłani katoliccy podnosimy i zaświadczamy, że Dr. Jan Socha jest dobrym Polakiem oraz wierzącym i wzorowym katolikiem, a więc będzie też dobrym posłem, bo kto jest wiernym Bogu, ten też nie zawiedzie zaufania wyborców. Nadto wyszedłszy sam z ludu, na stanowisku sędziego w Trembowli miał sposobność poznać jeszcze lepiej potrzeby i niedomagania ludu. Że zaś w wykonaniu obowiązków swoich względem stron bez różnicy wyznania i narodowości był sprawiedliwym i wyrozumiałym, a jako obywatel dla wszystkich przystępnym i uczynnym, poświadczą niezawodnie wszyscy mieszkańcy powiatu Trembowelskiego, którzy go znali i w słusznej sprawie udawali się do niego o poradę i pomoc.

Podobne świadectwo wydać może powiat Czortkowski o zatwierdzonym na zastępcę WP. Ludwiku Noss.

W Imię więc Boże, w imię solidarności narodowej, w imię dobra publicznego prosimy Was, abyście w dniu wyboru, w czasie oznaczonym, pokonując wszelkie przeszkody i trudności, spieszyli do urny wyborczej i jednomyślnie oddawali wasze głosy na p. Dra Jana Sochę jako na posła, a na WP. Ludwika Nossa jako na zastępcę.

W jedności siła!

Ks. Stanisław Korzeniowski, Ks. Józef Skwirczyński, Ks. Romuald Obuchowicz, Ks. Ludwik Martynowicz, Ks. Aleksander Dworzański, Ks. Piotr Trznadel, Ks. Władysław Bożyński, Ks. dziekan Julian Kamiński, Ks. Edward Pasieczny, Ks. Jakób Steiner, Ks. Józef Szul, Ks. Władysław Hajdukiewicz, Ks. Józef Harra, Ks. Walenty Puchała.

Iwanówka koło Trembowli.

W niedzielę 21. kwietnia zebrało się w naszej czytelni przeszło 120 osób na uroczystość wspólnego święconego, a było tu wszystkim tak dobrze, tak swojsko, tak jak we własnym domu. Ksiądz Obuchowicz pobłogosławiwszy boże dary, przemówił do zebranych, wzywając do łączności, dalej by my Polacy pomni bohaterskich czynów swych przodków — pomni, że ojcowie nasi chętnie nawet i śmierć ponosili w obronie wiary świętej i Ojczyzny, poszli śladami naszych ojców, wszędzie i zawsze występowali w obronie naszej wiary świętej i naszej ukochanej biednej Ojczyzny. Dalej byśmy używali wszędzie mowy polskiej, mowy naszych ojców, a już najbardziej byśmy uczyli swe dzieci już od kolebki miłości do tej mowy polskiej, zwłaszcza gdy już sama pieśń wzywa nas do tego:

Nad moją kolebką matka mi spiewała
I po polsku pacierz mówić nauczała
Ojcze nasz i Zdrowaś i Skład Apostolski,
Abym, gdy dorosnę — kochał naród Polski.

Przytem musimy zaznaczyć, że dzięki Bogu i w naszej wsi zaczynają się Polacy już łączyć. Oto było już kilka zebrań przedwyborczych w domach prywatnych, na których dowiedzieliśmy się jakie są nowe prawa wyborcze, kto ma prawo głosować i t. d., ale co najważniejsza przekonaliśmy się, że nie powinniśmy się dać wynarodowić jakiejś odezwie „Do Rusyniw obriadku łatyńskoho“. Wiemy i wiedzieliśmy dobrze, że i takich nie ma, a nadto przekonaliśmy się, że jest to prawda święta, że teraz przed wyborami to bracia Rusini piszą nawet do nas odezwy, na które wydają niepotrzebnie pieniądze, bo nas teraz potrzebują, byśmy dali swe głosy na ich posła, ale po wyborach, to sami będą się z nas śmiać i powiedzą nam, teraz możecie już sobie iść od nas. Tak więc p. Rusini szkoda trudu i pieniędzy na druki, bo żaden z nas Polaków nie będzie zaprzańcem swego narodu, i to narodu w całym świecie znanego, bo przecież Polacy walczyli nawet i w Ameryce, za jej wolność i to pod wodzą swego bo-

hatera Tadeusza Kościuszki, a teraz to wy, p. Rusini chętnie jedziecie do tej Ameryki by zbierać korzyści tej właśnie wolności, za którą Polacy krew swą przelewali.

Otwarcie więc Wam mówimy, nie łudzcie się nadzieją, bo każdy z nas Polaków w całym okręgu wyborczym Czortków-Trembowla-Mikulińce, odda swój głos na swego polskiego posła, syna chłopskiego Dr. Jana Sochę, a na zastępcę na Ludwika Nossa. Zaznaczamy dalej, że nieprawdą jest, jakoby p. Dr. Socha cofnął ową kandydaturę, to tylko wrogowie nasi puszczają te pogłoski, bo chcą by Polacy rozdwoili się i by p. Dr. Jan Socha nie wyszedł. Nie dajcie się dalej panowie wyborcy polscy tem bałamucić, jakoby tu miało się wybrać tylko jednego posła. Tu mamy wybrać dwóch posłów. Żaden więc Polak nie powinien oddać swego głosu nikomu innemu, jak tylko Polakowi, p. Dr. Janowi Sosze, znanemu prawie wszystkim.

„Polak“.

Krowinka (p. Trembowla).

W niedzielę 21. kwietnia wychodziliśmy już z kościoła po nabożeństwie, które nam odprawił nasz kochany proboszcz ks. Puchała, gdy naraz patrzymy i widzimy, że przez wieś jedzie z panem sędzią Sochą, nasz staruszek kanonik, stanęli koło czytelni polskiej, którą nam założył pan Socha. Wszystko, co żyje biegnie do czytelni i zawraca z drogi tych, co już byli dalej odeszli.

Najprzód nasz Ojciec duchowny wyłożył nam jak na dłoni, po co przyjechał z Kochanym panem sędzią a potem sam pan sędzia, jakby wyjął nam z pod serca, wypowiedział to, czego nam potrzeba i obiecał zaradzić wedle możności. Gruszek na wierzbie nie obiecywał, ale pokazał, że zna naszą wieś lepiej, aniżeli niejeden swoją własną kieszeń. Bogu dziękujemy, że takiego, co zna naszą biedę, zesłał nam na kandydata, to też wszyscy będziemy głosować na posła za panem Janem Sochą. Jeno przykro nam bardzo, że po wyjeździe jego, zaraz kilku Rusinów chodziło po chatach polskich i żądali podpisu, za kim będziemy głosować. Niby nie wiedzą a przecież było ich kilku w czytelni i słyszeli dobrze, że nikt Rusinów nie namawiał, aby głosowali za naszym kandydatem. Czego chcą od nas i namawiają do zdrady? My się nie mieszamy do nich, niech więc oni nie mieszają się do nas. Jeden drugiego będziemy pilnowali, aby każdy Polak głos swój oddał na pana Dr. Jana Sochę, którego zatwierdziła nasza polska Rada narodowa i którego nam zalecają w drukowanej odezwie nasi Ojcowie Duchowni.

Polacy z Krowinki.

Łoszniów (p. Trembowla).

W niedzielę 21. kwietnia spotkała nas w Łoszniowie po nieszporach wielka niespodzianka. Na wiadomość, że z Trembowli przyjechał ksiądz Dziekan i drugi jeszcze ksiądz a z Boryczówki pan dzierżawca i przywieźli ze sobą znanego nam dobrze sędziego pana Dra Jana Sochę, zebrało się moc ludu z Łoszniowa przed urzędem gminnym, gdzie jest największa izba we wsi. Każdy cisnął się, aby się dostać do środka i usłyszeć, co tam powiedzą. Dotąd chodziliśmy jak błędne owce, jeden ciągnął tędy a drugi tamtędy i ten jednego a drugi innego zalecał na posła do Wiednia. Choć już dowiedzieliśmy się z gazetek, że Rada narodowa we Lwowie zatwierdziła pana Dra Jana Sochę na kandydata polskiego i markotno mogło być niektórym co jeździli do Lwowa za innym, jednakowoż wszyscy się ucieszyli, że się skończyła nieprawność. Ks. Dziekan wytłómaczył nam, że każdy prawy Polak powinien słuchać Rady narodowej, którą wybrał cały kraj. Przed nią schylają czoło najwięksi panowie i księża a też sam hr. Jerzy Baworowski przez karność narodową zrzekł się swojej kandydatury. Bardzo się nam podobała mowa Pana Dra Jana Sochy. Obiecywał dla dobra ludu pracować niezmordowanie i zrobić tylko tyle, co będzie można w sprawie rolnej ulg podatkowych, popierania przemysłu w kraju i innych. Ciężar spadł nam z serca, że mamy już napewno, że głosować mamy wszyscy zgodnie Dra Jana Sochę, którego znamy, bo każdego przyjął grzecznie, każdemu dobrze radził i jest dobrym katolikiem i Polakiem. Kręcił się po naszej okolicy jakiś socyalista z pod Jagielnicy, ale tak u nas, jak i gdzieindziej powiedziano mu, że niema czego u nas szukać.

Polacy z Łoszniowa.

Czortków, d. 29. kwietnia 1907.

Baczność wyborcy przed Wojewodą!

Do niedawna słychać było u nas tylko o socyalistach. Wnet jednak ludzie nasi poznali się na nich, co to za ptaszki, i dziś każdy uczciwy gospodarz od nich stroni. Bo się każdy przekonał, że socyalista to bezbożnik i bałamuta — który obiecuje ludziom złote góry, plecie głupstwa takie n. p. że będzie wszystko wspólne i ziemia i lasy i chudoba, a nawet i żony.... Nie dość na tem, oni czyhają na zgubę dusz, chcąc wyrwać ze serca wiarę i bluźnią na religię św. Te to postępki socyalistów, odstraszyły was Bracia od nich i dziś, jak wyżej powiedziałem, żaden uczciwy ich nie słucha.

Lecz niedawno pojawiły się u nas w Czortkowie inne bałamuty, są to ludowcy!! Ludowiec to piękna nazwa, powie niejeden z was, ludowiec to widocznie ten, co z ludem trzyma i szczerze mu życzy. Hm! żebyto tak było naprawdę, tobyśmy sami przystali do ludowców; lecz niestety, pod tem pięknem nazwiskiem „ludowiec“, kryje się lis farbowany i bałamuta.

Poznały się już chłopy w zachodniej Galicyi na tych ludowcach i pędzą ich od siebie za siódmą górę! Wy ich jeszcze nie znacie, dlatego teraz do was lezą.

Przestrzegamy was Bracia drodzy, że ludowcy idą ręka w rękę ze socyalistami, a nawet z największymi bezbożnikami wchodzą w komitywę, gdy im chodzi o własny interes. Dali tego dowód na wiecu w Krakowie. Byli na tym wiecu ludowcy z p. Bojką na czele i wiecie kto tam jeszcze był: Niemojowski, ten bluźnierca Matki Najśw., a oni na tym wiecu z nim się kumali. Ot macie ludowców. Drugi przykład. Słyszeliście Bracia drodzy o pielgrzymkach do Krakowa, może i z was niejeden brał udział w takiej pielgrzymce. Otóż gdy komitet urządzający te wycieczki postanowił, że ludek nasz trzeba poprowadzić nie tylko do Krakowa, ale i do Kalwaryi, aby zobaczył to święte i słynne miejsce, wszyscy chętnie na to się zgodzili, tylko jedni ludowcy krzyczeli: po co ludzi prowadzić do Kalwaryi — nie potrzeba. A to mi katolicy!! Ot widzicie Bracia drodzy, wyszło szydło z worka; widzicie, że ludowcy nie życzą wam szczerze, kiedy sprzeciwili się, abyście szli do Kalwaryi i pokłonili się cudownej M. B. Kalwaryjskiej.

Do takich to ludowców należy p. W o j e w o d a z J a g i e l n i c y, który teraz zagląda do Czortkowa i chciałby wasze głosy pozyskać.

Zatem przestrzegamy was Bracia mówiąc: Baczność wyborcy przed Wojewodą, bo to ludowiec, człowiek niepewny i bałamuta!! Nie wart on ani jednego głosu, skoro trzyma z ludowcami i napomnień księży nie chce słuchać. Poseł do Wiednia, to ważna osoba — posłowi polecamy obronę wiary św. w parlamencie; a ten tylko wiary bronić będzie, kto jest prawym katolikiem a nie ludowcem.

Jedynym zatem posłem naszym będzie p. J a n S o c h a, na którego każdy uczciwy wyborca głosować powinien, bo p. Socha jest człowiekiem zacnym, prawym katolikiem i szczerze życzącym ludowi.

Nie jest on z liczby tych osób inteligentnych, co to z góry patrzą na wieśniaka, czy robotnika, on przystępny jest dla każdego i nikiem nic pogardzi. Dał tego liczne dowody, będąc przez 8 lat sędzią w Trembowli. Jakże wdzięcznie o nim ludzie wspominają: że był to dobry sędzia, każdemu poradził, wysłuchał, a nawet własnym groszem biednych wspierał, gdy widział, że nie mają czem stempla opłacić.

Cześć takiemu człowiekowi! to też on jeden godzien naszego zaufania przy wyborach.

Zgodnie tedy drodzy Bracia oddajcie głosy wasze na niego — a Wojewodę, ludowca i bałamutę, co chce psuć wybór p. Jana Sochy, odtrąćcie od siebie.

Precz z ludowcami!! *Życzliwi.*

Taurów, p. Brzeżany.

Dnia 22. kwietnia b. r. odbyło się ogólne zebranie wszystkich polskich wyborców z Taurowa. Przewodniczącym zebrania obrano przewielebnego księdza proboszcza Franciszka Barthę. Ksiądz przewodniczący zagaił obrady, przedstawiając krótko zadanie każdego wyborcy wobec nowej ustawy wyborczej, konieczność łączenia się i posłów polskich w parlamencie i tu wyborców, celem przeprowadzenia przy wyborach naszego kandydata p. Jana Zamorskiego, podnosząc jego wielkie zasługi na Podolu.

Następnie przemawiał p. Longin Łobos, dzierżawca z Taurowa, który wiele dobrego uczynił dla tutejszego ludu, tak polskiego, jak ruskiego. W przepięknem swem przemówieniu przedstawił konieczność solidarności posłów naszych w Kole polskiem i konieczność solidarności w głosowaniu na p. Jana Zamorskiego, gdy chcemy mieć naszego reprezentanta w parlamencie. Po tej mowie wywiązała się pogadanka, w której wielu wyborców podnosiło konieczność solidarności Koła polskiego i oświadczyło się za kandydaturą p. Zamorskiego. Ze smutkiem trzeba wyznać, że garstka ludzi nieoświeconych, ciemnych nie solidaryzowała się z wywodami mowców, bo pragną mieć posłem chłopa Rusina Kulmatyckiego, figurę bardzo mizerną, którego kandydaturę księża o. gr. wysunęli naprzód, aby rozbić głosy ciemnych i nieoświeconych polskich wyborców, a następnie zmusić Kulmatyckiego do zrzeczenia się swych głosów na rzecz ks. Mironowicza. Ci więc wyborcy, okazuje się, że niedorośli do nowej reformy wyborczej, gdy swego interesu nie rozumieją i na swą szkodę działają. Może jednak ślepi przejrzą pod wpływem członków komitetu wyborczego, których w liczbie 40 wybrano dnia 13. kwietnia b. r.

Jeden z wyborców.

Budyłów, p. Brzeżany.

Dnia 23. kwietnia b. r. byli u nas p. Longin, Łobos i ks. Franciszek Bartha z Taurowa na zgromadzeniu przedwyborczem. Po zagajeniu przewodniczącego przewielebnego kanonika ks. Jana Fiałkowskiego, proboszcza miejscowego ob. łac., przemawiali ks. Franciszek Bartha i p. Łobos i odrazu zjednali wszystkich wyborców dla solidarności Koła polskiego i dla solidarnego głosowania na p. Jana Zamorskiego. Wywody ich potwierdzili pp. Floryan Hyra, Jan Wojtus, Dominik Żłobicki i inni. Był tam wśród wszystkich jakby jeden duch i jedna myśl, a to dzięki miłości, z jaką otacza tak lud polski jak ruski osobę ks. kanonika Jana Fiałkowskiego i dzięki pracy oświatowej pana Pawła Boczara.

Również bardzo wiele rozumu politycznego okazali Polacy z Pławuczy małej, wielkiej i z Glinny, zebrani na zgromadzeniu dnia 24. kwietnia b. r., gdzie po przemowie ks. Fr. Barthy i p. Łobosa wszyscy, jak jeden mąż postanowili głosować za p. Janem Zamorskim, byleby tenże u nich się zjawił, wypowiedział swe przekonania polityczne i wstąpił do Koła poskiego. *Podolak.*

Płotycz, powiat Tarnopol.

W sobotę 27 b. m. był u nas nasz kandydat na posła p. Zamorski. Żeby prawdę powiedzieć, to my Go znamy, ponieważ w naszej wsi był już nieraz, ale całkiem w innej sprawie. Dnia 27 b. m. przyjechał, aby przedstawić wyborcom, coby on robił, jakby został posłem. Nie obiecywał wiele, mówił, że podatków skasować nie można, że wojsko zostać musi, że pańskiej ziemi odebrać i ludziom rozdać także nie można. Tak nam wprost powiedział: „Ja tak myślę, a komu się zdaje, że nie mam słuszności, to niech na mnie nie głosuje“. Co się tyczy podatku, to można zaradzić w inny sposób. Mianowicie w ten sposób, że ci którzy mają mniej, mogą płacić mniejszy podatek od morga, a tym, którzy mają ponad 50 morgów pola, można nałożyć większy. Mówił długo i zrozumiale, ale nie dla wszystkich, bo jakby z deszczem spadło dwóch panków, którzy przyjechali z Tarnopola, jako poplecznicy Ostapczuka. Jeden z nich stał, jak turecki święty, a drugi nie zrozumiawszy naszego p. kandydata wyrwał się jak „Filip z konopi“ i zaczął przekręcać to, czego nie zrozumiał. Zachęcał bardzo, ażeby włościanie tylko chłopa wybierali na posła, a nie pana, bo chłop tylko potrafi dobrze bronić chłopskich interesów. A takim właśnie chłopem jest Jacko Ostapczuk. Zabrał więc znowu głos nasz pan kandydat i przedstawił Ostapczuka, jakim on jest chłopem, że dla chłopów nic dobrego nie zrobił, owszem wiele złego. Powiedział im obydwom w oczy, że Ostapczuk jest socyalistą. Wyjaśniał, że i chłop może być posłem, ale nie poto tylko, aby brał 10 złr. dziennie i siedział sobie cichutko, jak kołek w płocie, albo nawet na obrady wcale nie przyjeżdżał. Za p. kandydatem powtórzył także włościanin p. Michał Tomaszewski, że my Ostapczuków nie znamy, chcemy mieć posłem katolika takiego, jakim właśnie jest p. prof. Zamorski!

Widząc poplecznicy Ostapczuka, że nic nie wskórają, wynieśli się z kwitkiem. Ej panie Ostapczuk, poco to się w cudze sprawy mieszać i ludzi okłamywać. Pamiętaj na to przysłowie, które pewnie znasz: „Ne pchaj swoho nosa do czużoho prosa!“ Żebyś choć jednakowo mówił, a to między Polakami mówisz, że będziesz bronił wszystkich pokrzywdzonych, czy to Polaka czy Rusina, a między Rusinami, że nie wstąpisz ani do Koła polskiego, ani do ruskiego klubu, ani nawet do polskich socyalistów, tylko do ruskich. Na co taka sprytność, że w mieście ubierasz się w surdut, a na wsi — jak to było w Hłuboczku — w kożuch chłopski. Czy myślisz, że tem chłopów zbałamucisz? Minęły te czasy, kiedy to każdego można było otumanić. Dzisiaj naród już poznał i wie dobrze, jakimi „dobrodziejami“ są socyaliści.

Hej Bracia Włościanie, chłopi polscy! nie dajcie się okłamywać. Gdy do Was taki gość zawita, jak Ostapczuk, to naprzód podziękujcie mu pięknie za trudy podróżne, które odbył, jadąc do Was, a potem wyprawcie go na cztery wiatry.

Wy zaś, kochani Bracia Włościanie, pomnijcie, żeście katolikami i Polakami, że na Was ciąży święty obowiązek, abyście wszyscy jak jeden oddali głosy na naszego kochanego kandydata pana prof. Jana Zamorskiego jako na posła, a na włościanina p. Franciszka Sobolaka jako na zastępcę. Jesteśmy przekonani, że nasz p. kandydat jest dobrym katolikiem i Polakiem, znamy go od 7 lat, bo gdy przybył do Tarnopola, zaraz rozpoczął pracę nad prostym ludem. Gdzie mógł zakładał czytelnie, jeździł z odczytami, czy zawierucha czy słota, każdemu radził, jak mógł, bez różnicy, czy Polak, czy Rusin. Sami jesteśmy świadkami, ile on miał kłopotu z przewodnictwem pielgrzymki do Krakowa i Kalwaryi. My Płotyczanie zachęcamy Was Bracia Polacy, abyście stanęli jak mur do urny wyborczej, ażeby żadnego polskiego głosu nie brakło. Uczmy się od Braci naszych pod Prusakiem, którzy podczas wyborów tegorocznych, nie mogących o swojej sile przyjść do głosowania, przywieźli!

A więc z hasłem „Wiara i Ojczyzna“ idźmy do głosowania, miejmy w Bogu nadzieję, a On nam dopomoże. Zdrajca taki Polak, który będzie głosował na socyalistę Ostapczuka!

Niech żyją polscy chłopi!

Wasz brat włościanin, *Franciszek Leśniowski.*

Brzozdowce.

Nowa ordynacya działa na niektórych ludzi, coś jakby czerwone sukno na byki hiszpańskie, ludzie, co dotychczas cicho siedzieli i nie mieszali się do niczego, poczuli raptem, że oni mogliby się zmarnować, a więc trzeba się zrobić wielkimi i kandydować na posła.

Uczuł taki pęd w sobie i radca z Brzeżan p. Hozer i postanowił wspaniałomyślnie dać się wybrać na posła i zwrócił swe łaskawe oko na 29-ty okręg miejski wyborczy, do którego należą i nasze Brzozdowce. Wprawdzie w tym okręgu kandyduje Dr. Dulęba, były wiceprezes Koła polskiego, jeden z wielkich obrońców naszych interesów we Wiedniu, człowiek, którego ludzie zajmujący się polityką znają dobrze i wiedzą co zrobił dla nas dobrego, wprawdzie o p. Hozerze dotychczas nikt nie słyszał u nas, no ale p. Hozer poczuł w sobie ducha i dalej po mandat.

Koło polskie nie w smak było p. Hozerowi, mógł się obawiać, że wobec ludzi poważniejszych mało będzie znaczył, a zresztą na co nam Polakom siły, na co nam skupienia, na co, żeby Niemcy widzieli, żeśmy silni jednością, lepiej, żeby my byli rozbici na grupy i grupki, żeby nas jednego po drugim zmiatali — precz z Kołem polkiem powiedział sobie p. Hozer. Pokumał się z ludowcami, co to niby gadają o poprawie doli, a w rzeczywistości daleko im od tego.

Ale u nas w Brzozdowcach ludowców nie

było, trzeba ich było najpierw zrobić, żeby kto miał popierać p. Hozera. Więc wypędzony z Dublan akademik Wygoda zaczął do nas zajeżdżać, pokumał się z Krzywym Antoszkiem, co to podczas sumy grywa ferbla w kostnicy, a grunt i chałupę żydom odstąpił, z Jaworskim Jaśkiem, co to w areszcie siedział za kradzież i z innymi, no i postanowili zrobić wiec z p. Hozerem, Jaki pan, taki kram!

Jak deszczu ziemia, tak pragnęli nasi z Brzozdowiec ujrzeć raz p. Hozera, o którym dużo gadali ci, co go nie widzieli. Nareszcie d. 21. b. m. zawitał do nas i zwołał zebranie. Ponieważ jednak ludowców było za mało, więc p. Wygoda i kompania pospędzali baby, parobków i chłopców, by podziwiali ich boga. O godz. 4-tej rozpoczęło się zebranie. Ponieważ jednak p. Hozerowi dusza się trzęsie, gdy od razu zobaczy więcej ludzi, więc najpierw zaczął gadać faktor Wygoda, a dopiero po nim p. Hozer. No i wyobraźcie sobie mówił nam o biedzie, o której my dobrze sami wiemy, o tem, że to ludowcy zmienili ustawę łowiecką i gminną (ale gdzie i kiedy, tego sam pan kandydat nie wie), o tem, że jak zostanie posłem, to postara się o wykupno przez rząd lasów i pól pańskich i t. d., sypał jak z rękawa obietnicami, a baby i chłopcy gęby pootwierali, myśląc sobie, coby to był za raj wtedy! ale my mężczyźni od razu poznaliśmy się na farbowanych piórkach, radząc mu, by gdzieindziej szukał szczęścia.

Nie udał się więc występ p. kandydatowi, pojechał smutny trochę, a słuchacze pomyśleli sobie o cymbale i miedzi brzęcącej — o której mówi pismo św. *Franciszek Matusz.*

Draganówka, powiat Tarnopol.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Autor korespondencyi z Tarasówki, p. Zbaraż, w num. 16-tym „Ojczyzny“ ciekawy wiedzieć, co mówią w naszej okolicy o p. Zamorskim, dalej pisze, że p. Zamorski objeżdża gminy a jakoś nic o tem w gazetach nie piszą!

My gospodarze z Draganówki odpowiadamy na to. U nas Kółko rolnicze było założone od dawna, ale chyliło się ku upadkowi i dopiero staraniem p. Zamorskiego podnieśliśmy go i teraz całkiem inaczej się rozwija. Później założył u nas czytelnię, przyjeżdżał, lustrował, waśniących godził, radził, wygłaszał odczyty i wykłady, jednem słowem we wszystkich sprawach nam dopomagał. Za staraniem p. Zamorskiego powstała u nas kasa Raiffeisena, do której należy i druga wieś Poczapińce. Kasa rozwija się bardzo dobrze i mamy z niej bardzo duże korzyści.

A więc czekamy tylko dnia wyboru, a wszyscy razem z Draganówki i Poczapiniec, jak nas jest przeszło półtora tysiąca głosujących, jak jeden mąż pójdziemy do urny wyborczej i oddamy z radością swe głosy na p. Zamorskiego jako na swego kandydata na posła. I jesteśmy przekonani, że wybierzemy dobrego posła, Polaka miłującego Boga i Ojczyznę.

Serdecznie dziękujemy p. prof. Zamorskiemu, że przyjął na siebie obowiązek poselski.

Was Bracia Włościanie z innych wsi wzywamy, idźcie jak jeden mąż do głosowania i głosujcie na p. prof. Zamorskiego.

Czytelnik „Ojczyzny“ *Władysław Zator,*
przewodniczący Kółka rolniczego.

Z Strzałkowic, pow. Sambor.

Bracia Włościanie! Z naszej wioski Strzałkowic z pod Sambora kandyduje na posła do Parlamentu niejaki Franciszek Mleczko. Otóż my gospodarze, prawdziwi katolicy, jako jego sąsiedzi i znający go — jesteśmy takiego zdania, że on nie może być dobrym posłem dla narodu całego, gdyż sam swojej gospodarki nie umie prowadzić i już prawie połowę swojego majątku sprzedał i przepił. Otóż prosimy Was kochani Bracia Włościanie, abyście się nie dali podejść jego ładnym słówkom i obiecankom, bo to człowiek bez żadnej wiary i zastanowienia i na niego głosu nie dali jak i my prawie wszyscy nie będziemy głosować. Nie przemawiamy przeciwko Mleczkowi, ale przeciw jego postępowaniu z całego życia. Będąc sekretarzem sklepu Kółka rolniczego tak się otałapał, że został zarachowanym przez pana lustratora głównego Zarządu na pewną kwotę deficytu jeszcze w roku 1905 i nieoddał jej dotychczas. Jak może być dobrym posłem Franciszek Mleczko, jeśli naborgował w sklepie Kółka rolniczego za towary i trunki na 180 koron i teraz zapłacić nie chce, tylko mówi, że za trunki nikt nie ma prawa się upominać a skarżyć do Sądu.

Jak może być dobrym posłem Mleczko, który nie ma na myśli, aby coś dobrego zaprowadzić w gminie, ale owszem stara się, aby można jak najgorzej gminę zniszczyć. Jak może być dobrym posłem, i mieć zaufanie ludu p. Mleczko, kiedy on nawet ani do Rady gminnej nie należy, ponieważ nie ma żadnej wiary w gminie. P. Mleczko nie wykonywa żadnych praktyk religijnych, tylko trzyma z socyałami. Żadna gazeta katolicka u niego się nie znajdzie, tylko socyalistyczne „Naprzód“, „Prawo ludu“ i „Monitor“.

Otóż Bracia Włościanie ostrzegając was, abyście nie wpadli w ręce naszych nieprzyjaciół z pod czerwonej szmaty, wzywamy, abyście nie dali swoich głosów na kandydata Mleczkę tak jak i my nie damy. Nie czynimy tego z nieprzyjaźni, tylko dlatego, abyśmy mieli posła dobrego Polaka i katolika, którydy nas bronił od wrogów, którzy nastają na świętą religię.

A że to jest prawdą, cośmy napisali, to poświadczamy naszymi podpisami.

Maciej Paluszkiewicz m. p., *Marcin Myrdzio* m. p., *Józef Zawadowicz* m. p.

Listy.

Stryjówka, powiat Zbaraż.

W numerze 14-tym „Ojczyzny“ wyczytaliśmy w korespondencyi z Chrząstowa, pow. Mieleckiego, radosną wiadomość, z powodu której zamieszczamy swoją korespondencyę. Otóż kochane polskie Wieśniaczki! bardzo nas to cieszy, że garniecie się do oświaty, poniewać jest to myśl szlachetna i godna naśladowania. Dzięki Bogu, że nasze wieśniaczki przychodzą cośkolwiek do uświadomienia, które tyle wieków nie miały najmniejszego pojęcia o sobie i o świecie. Zapewne wam wiadomo, że kobieta podtrzymuje trzy węgły domu. Jeśli ona w najważniejszych sprawach nie oświecona, — cóż, czy może wychować swoje dzieci na pożytek Kościoła i Ojczyzny? Przeciwnie, gdy matka pojmuje, czem ona jest i na co ona swoje dziatki chowa, możemy się spodziewać, że dzieci takich matek wyrosną na dzielnych ludzi — i w obronie św. Wiary i drogiej Ojczyzny oddałby wszystko — mienie i życie swoje. A więc drogie Wieśniaczki garnijcie się do oświaty, w wolnych chwilach, zamiast plotek różnych, czytajcie gazety, książki pożyteczne, tłómaczcie jedne drugiem, jakie zadanie ma każda matka Polka — wszczepiajcie w wasze młode pokolenia nasze idee narodowe. Wszak w pieśni śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki młodzież żyje. — Nasza wolność nie minęła, gdy w niej serce bije“ i t. d. Nie bądźmy, moje kochane Wieśniaczki, Polkami z metryki, ale okazujmy to uczciwem słowem i czynem. To, co dzieje się naszym braciom pod zaborem rosyjskim lub pruskim, powinniśmy odczuwać i boleć nad ich losem... Nam dzieje się inaczej pod zaborem austryackim, jednak zawstydzają nas polskie dziatki z pod zaboru pruskiego. Jakie one straszne katusze cierpią od pruskich nauczycieli i odbywają więzienie, a jednak swego języka w nauce religii nie chcą się zaprzeć. Ojców ich wydalają z urzędów i obowiązków, skazują na grzywny pieniężne, a jednak nie porzucą co jest drogie ich sercu. Nasi Polacy i Polki — względnie wieśniacy wstydzą się mówić po polsku. Dlaczegóż to wstydzić się swojej narodowości, swojej Ojczyzny, która wydała nam tylu bohaterów i szlachetnych niewiast, które poświęciły własne życie w walce o jej niepodległość? Powinniśmy się tym chlubić i szczycić, że należymy do tej Matki-Ojczyzny, którą słusznie nazwano przedmurzem chrześcijaństwa. Więc kochane Wieśniaczki, idźcie za przykładem dziewcząt z Chrząstowa, zakładajcie czytelnie, Kółka oświatowe, a programem waszym niech będzie Bóg i Ojczyzna, a dobrej sprawie Bóg pomoże...

My, w Stryjówce, też mamy żeńską czytelnię dzięki Kołu tarnopolskiemu T. S. L. Czytelnię otworzyliśmy 11. listopada r. 1906. Dostarczają nam ładnych książek, jako też czasopism, jak: „Nowości illustrowane“, „Ojczyzna“, „Niedzielna“, „Głos polski“, „Przodownica“, „Zorza Ojczysta“, „Przewodnik Kółek rolniczych“ i „Sztandar“. Cieszymy się więc, że i w innych stronach kobiety garną się do oświaty i siostrom z Chrząstowa winszujemy i życzymy szybkiego rozwoju.

Więc do pracy i oświaty
Podajmy sobie wzajemnie dłoń.
Bo tylko wspólna praca
Laurami uwieńczy skroń.

Wieśniaczka.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

D u m a. Z powodu prawosławnych świąt wielkanocnych posiedzenia Dumy zostały przerwane na piętnaście dni. Pierwsze posiedzenie po świętach odbędzie się 15. maja. W przeszłym tygodniu był Gołowin na posłuchaniu u cara. Car przyjął go przychylnie, wysłuchał z uwagą sprawozdania z dotychczasowej działalności Dumy, poczem oświadczył, że pilnie śledzi bieg rozpraw w Dumie i ma nadzieję, że jeszcze istniejące nierówności zostaną usunięte. Zachowanie się cara wobec prezydenta Dumy uważa wielu za dobrą wróżbę co do dalszych losów Dumy. Albowiem w ostatnich czasach coraz uporczywiej pojawiały się pogłoski, tak w rosyjskich jak i zagranicznych pismach, o blizkiem rozwiązaniu Dumy, którego życzą sobie tak wysocy urzędnicy, jak i czarnosecinne partye.

P r z e c i w w a l k o m b r a t o b ó j c z y m odbyło się w Łodzi dnia 24. kwietnia zebranie delegatów robotniczych. Trzystu delegatów z całego miasta wzięło udział w obradach. Po dłuższej dyskusyi zebrani jednogłośnie potępili zabójstwa ze względów na przynależność partyjną i uchwalili szereg wniosków, aby krewkich agitatorów powstrzymać od tego. Między innymi uchwalono, że *a*) nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe; *b*) nie wolno nikogo zmuszać siłą do wstąpienia do jakiejbądź partyi lub związku; *c*) nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym; *d*) w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisya z wszystkich partyj, które będą rozpatrywały wszystkie spory i nieporozumienia między robotnikami.

O o d d z i e l e n i e C h e ł m s z c z y z n y o d K r ó l e s t w a P o l s k i e g o. W 1905 r. po wydaniu ukazu tolerancyjnego, który dozwala przejść z prawosławia na inny obrządek, tysiące ludu polskiego, gwałtem zapisane na prawosławie przeszło w tych stronach jawnie na łono Kościoła katolickiego. Rząd rosyjski zaniepokoił się tem i wtedy to zrodziła się w głowie popów i urzędników myśl wydzielenia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego. Obecnie, jak donoszą pisma,

zastanawiają się nad tem ministrowie carscy. Na wiadomość o zakusach rządu carskiego, chłopi wnoszą na ręce posła lubelskiego, Steckiego, petycye z tysiącami podpisów przeciwko oddzieleniu Chełmszczyzny. Rządowi rosyjskiemu, widać, bardzo jest nie na rękę owo wystąpienie włościan i stara się osłabić znaczenie tegoż. Popi, z polecenia chełmskiego prawosławnego konsystorza, zbierają podpisy za wyłączeniem Chełmszczyzny. Widać jednak, że podpisów na to nawet pomiędzy prawosławnymi nie mogliby zebrać, gdyż każą podpisywać się na czystym papierze, mówiąc, że po zebraniu jak największej ilości podpisów, wniosą podanie do Dumy o zmniejszenie prawosławnym chłopom podatków, nadanie więcej gruntu, pastwisk i lasu. Posłowie polscy mają na to fałszerstwo dowody i gdy, czy to rząd, czy który z posłów Moskali ośmieli się powoływać, że wolą ludu jest wydzielenie Chełmszczyzny, potrafią wykazać prawdziwą wolę ludu.

Gwałty kościelne. Lud polski, zamieszkały na Litwie, dotąd zawsze modlił się po polsku i śpiewał w kościołach polskie pieśni. Nie podoba się to litwomanom, tak samo jak i u nas Rusinom-Ukraińcom i gwałtem starają się o wyrugowanie polskich śpiewów z kościoła i wydarcie ludowi mowy polskiej. Do czego prowadzi zaciekłość tych wrogów polskości, świadczy wypadek, jaki zdarzył się w kościele parafialnym w Bytrymańcach. Proboszcz ks. Budro po sumie odprawiał zaraz nieszpory. Dnia 14. kwietnia po Mszy św. zwlekał z nieszporami, chcąc, aby większość nabożnych rozeszła się, a pozostała jego szajka i najgorliwsi parafianie, którzy zwykle obchodzili stacye i śpiewali po polsku. Stało się też po jego myśli. Kiedy ksiądz po nieszporach zaintonował po litewsku „Niech będzie pochwalony“, niektóre baby, zwolenniczki i agitatorki ks. proboszcza, zaczęły śpiewać po litewsku, ogół zaś, nieumiejący tego języka, zaczął to samo śpiewać po polsku. Ksiądz odszedł wówczas od ołtarza i zaczął grubiańsko wypędzać ich z kościoła. Lud oburzony nie usłuchał, a niektórzy zaczęli nawet reflektować księdza. Wówczas ks. Budro dał znak jakiś i szybko wszedł do zakrystyi, dwóch zaś drabów podskoczyło do najbliżej klęczącego i śpiewającego i gwałtem wyciągnęli go z kościoła i za kościołem zaczęli go niemiłosiernie bić. Lud zaczął uciekać z kościoła, czyhała już na nich banda księża i okładała kołami i kamieniami. Pobici zostali najgorliwsi katolicy, jeden, który się był schronił do chaty, bardzo mocno. Po tym pogromie banda rozbójnicza podejmowana była przez ks. Budrę w plebanii, gdzie pito do późnej nocy. Oburzenie ludu jest straszne, mają zamiar udać się ze skargą do gubernatora. Inteligencya miejscowa radzi zwrócić się do biskupa, ale rozżaleni mówią, iż byli już trzy razy u Pasterza i nic nie wskórali, więc szkoda byłoby fatygi. Ks. Budro, gdy był w seminaryum duchownem, to po litewsku nawet rozumieć nie chciał, obecnie jest zagorzałym litwomanem i gwałtem chce przerobić swych parafian Polaków na Litwinów.

Z zaboru pruskiego.

Z sejmu pruskiego. W sejmie pruskim obradowano nad budżetem co do komisyi kolonizacyjnej i rozdział ten uchwalono. W dyskusyi zabierało głos wielu mowców. Hakatyści liberałowie i konserwatyści pochwalali rząd za jego politykę przeciw Polakom i wykazywali, że Niemcy na tej polityce zyskali. Nie brakło jednak głosów, odnoszących się z niedowierzaniem do polityki rządu z Polakami, a nawet i potępienia; n. p. poseł Aronsohn wskazywał, że z polityki antipolskiej Niemcy nie odnieśli korzyści. Polak, poseł ks. Jażdzewski wykazywał, że całe postępowanie rządu pruskiego jest sprzeczne z ustawami konstytucyjnemi. „Polacy — mówił ks. Jażdzewski — mają prawo nie tylko umrzeć na swej ziemi, ale i żyć“. Rząd pruski nie może jednak tego zrozumieć i minister zapowiedział wniesienie projektu nowych praw przeciwko Polakom.

Walka dzieci polskich o polską naukę religii nie ustaje. Rząd pruski spodziewał się, że strejk szkolny po wakacyach wielkanocnych ustanie i zdawało się, że dzieci już dłużej nie potrafią oprzeć się karom i aresztom i ustąpią. W wielu miejscowościach liczba strejkujących dzieci zmniejszyła się zaraz po świętach nawet znacznie, ale szybko wzrosła napowrót i dziś nawet już rząd nie wierzy w możność ustania strejku. Pomimo to stara on się wszelkimi sposobami zmusić dzieci do zaniechania oporu. Areszt, zadawanie za karę po 400 wierszy do przepisywania, bicie, nakładanie kar pieniężnych na rodziców, to sposoby, jakimi rząd pruski stara się zgnieść walczące dzieci o polski pacierz.

Z zaboru austryackiego.

Ruch wyborczy wre już w całem państwie. Stronnictwa wysunęły już swoich kandydatów i gorąco za nimi agitują. W Wiedniu walczą energicznie ze sobą członkowie stronnictw chrześcijańsko-socyalnych i socyalistów. Nie ulega wątpliwości, że ci ostatni zostaną sromotnie pobici. Między Czechami główną rolę odegra stronnictwo Młodoczechów, wrogo wobec Polaków usposobione i stronnictwo agraryuszy.

Cesarz po parutygodniowym pobycie w Pradze, stolicy Czech, odjechał do Wiednia. Przed odjazdem wydał odezwę, wzywając, aby Czesi z Niemcami poprzestali walki i odtąd szli razem solidarnie.

Wybór prezydenta Lwowa nastąpił ostatecznie we wtorek. Z wielu stron zwracano się do posła Głąbińskiego z prośbą, aby przyjął tę godność. Prof. Głąbiński odmówił, bo w obecnym czasie od życia politycznego usunąć się nie może. Wobec tego Rada miasta większością głosów wybrała prezydentem p. Stanisława Ciuchcińskiego.

Wiadomości.

Jak ludowcy pracowali w parlamencie. Na wiecach Krempa, Bojko, Kubik, Olszewski opowiadają, długo i szeroko, czego to oni nie zrobili w parlamencie i jak to ze stańczykami z Koła polskiego walczyli. Jak ta praca ich wyglądała, to dużo możnaby powiedzieć. Niedawno „Przegląd" podał ciekawy szczegół o ich pracy:

Prezydent Izby, hr. Vetter, zwołał tak zwanych „Obmannów" (to jest przewodniczących klubów) na posiedzenie, w celu omówienia programu prac parlamentarnych. Zaprosił tedy przewodniczących wszystkich klubów; a więc także i p. Kubika, przewodniczącego klubu ludowców galicyjskich. Ułożenie programu prac było sprawą niesłychanie wielkiej wagi, bo od tego zależało, które ustawy wejdą pod obrady Izby, a które odrazu na śmierć skazane będą. Prezesowie głównych klubów wypowiedzieli więc swoje zapatrywania. Naprzód tedy poseł Dawid Abrahamowicz, jako prezes jednego z najważniejszych klubów, potem prezesi innych klubów: niemieckich, czeskich, ruskich, włoskich, słoweńskich, nakoniec przystąpiono do sformułowania wniosków. Każdy z prezesów wypowiada swój porządek obrad. Kubik milczy. Prezydent Vetter zwraca się do niego i zapytuje go po niemiecku, jakie on ma w tej mierze zdanie? Kubik, prezes klubu ludowców, zrywa się z miejsca, staje, jak żołnierz, i milczy. Prezydent Vetter ponawia pytanie — Kubik dalej milczy. Nie wie, ani czego od niego chcą, ani co ma odpowiedzieć. Na to prezes klubu agraryus .y czeskich zwraca się do niego i łamaną czesko-polską mową zapytuje go, czy jest tego samego zdania, co poseł Abrahamowicz.

— *A! ja, ja, ja* — woła Kubik, uradowany, że kończy się ta nieprzyjemna scena.

I prezydent Vetter zapisał, że prezes klubu ludowców głosował za wnioskiem prezesa Koła polskiego. Tym sposobem ten buńczuczny klub ludowców, który w kraju udaje, że robi wielką opozycyę, tam, w Wiedniu, na konferencyi „Obmannów", a więc na tej, na której rozstrzygały się najważniejsze sprawy parlamentarne i na której nadawało się ton i kierunek ustawodawczej pracy, czuł się mocno szczęśliwym, że mógł swój głos oddać za stańczykiem z Koła polskiego.

Wylew Wisły w Królestwie. Ruszenie lodów na Wiśle przyniosło wielką klęskę mieszkańcom pow. Sandomierskiego. Pierwszy zator, który utworzył się obok wsi Rybitwy, w gminie Połanice, spłynął szczęśliwie. Zato obok wsi Otoka lód utworzył olbrzymi zator na przestrzeni trzech wiorst, woda ogromnie wezbrała, zalewając wsie: Lipnik, Długołękę, Otokę, Grabiny. Najwięcej ucierpiała wieś Lipnik, na którą obruszyły się całe góry lodów i zdruzgotały mnóstwo drzew i budynków. Wisła wylała również w ziemi radomskiej. „Głos radomski" notuje cały szereg zagrożonych powodzią wiosek. Wisła zalała tysiące morgów uprawionych pod oziminę pól, pozrywała w wielu miejscach na znacznej przestrzeni ochronne wały, potrzaskała i zniosła śluzy, zburzyła w niejednem miejscu domostwa i zabudowania gospodarcze, zamuliła, lub przysypała piaskiem uprawne pola i naniosła wszędy ogromne kawały lodu, które na dłuższy przeciąg czasu uniemożliwią, nawet po usunięciu się wody, uprawę roli. Również pod Płockiem zalała Wisła 15 wsi; zasiewy ozimin przepadły zupełnie.

Prośba! Kaleka bez nóg, biedny sierota, nie może zarobić sobie na utrzymanie, niema wsparcia w swojej miejscowości ani z żadnej strony, przeto udaje się do Was z wielką prośbą, Szanowni Czytelnicy i do Was, bracia Włościanie, bądźcie tak dobrzy ofiarujcie, co łaska Wasza biednemu kalece, który się znajduje w ciężkiem położeniu a Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi. (Łaskawe datki proszę nadsyłać do redakcyi „Ojczyzny").

Zepsute zboże dla głodnych. Rząd rosyjski zakupił dla okolic Syberyi dotkniętych klęską głodu 10,000.000 pudów zboża, które jednak okazało się zupełnie zgniłem i szkodliwem dla zdrowia. Pomimo to ajenci rządowi poczęli owo zboże rozdzielać między chłopów. Wówczas komisya Towarzystwa hygienicznego postanowiła na swoje koszta przeprowadzić dezynfekcyę tego zboża i wysłała do rządu prośbę w tym celu. Rząd nie raczył odpowiedzieć a rozdzielanie zepsutego zboża odbywa się dalej.

OD REDAKCYI.

J. F. Rozwadów. Brakło miejsca. *Demycze, swój.* Umieścimy później. *Kąty, A. G.* Brakło miejsca. *Iwanówka, Z. O.* Mimo najszczerszych chęci, w tym numerze niemożliwe. *Motyczanin.* Dziękujemy, umieścimy na drugi raz. *Zbludza, J. Franczyk.* Przyszło za późno. Numer już zapełniony. *Podhajczyki.* Dziękujemy, umieścimy. *Rozembark.* Dziękujemy, umieścimy. *Lipnica górna, J. B.* List odesłaliśmy do Patronatu spółek we Lwowie. On porządek z tem zrobi. *J. Karaś, Sieklówka.* Pierwej otrzymaliśmy ze Świerchowej, za pamięć dziękujemy. *Z. A. Kolonia, Laszki górne.* Dziękuję, umieścimy. *Nadorożna, J. M.* Odpowiedź daliśmy listowną. Czy Pan otrzymał? *Włośc. wyb. w Chomiakówce.* Niestety, numer pełny. W następnym. *Hleszczawa, M. M.* Umieścimy. *Ł. Grabowski, Bucyki.* Po wyborach. Dobrze? *W. F. Mszana dolna.* Nie podpisana. *Ulanów, M. M.* Dziękujemy serdecznie. *Strachocina, Trzciana, Staniszewskie, Brzeszcze, Słopin, Świerchowa* umieścimy w następnym.

ZAGADKA.

Ułożył MATEUSZ ŻUR.

Wśród pierwszych drugich całość napewno znajdziecie,
Drugi niebezpieczny, zwłaszcza wpośród drogi,
Trzeciej szukajcie w naszym alfabecie,
Pomyśleć trochę, a łatwo zgadniecie.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie, nadesłane do 20. maja, przeznaczamy do wylosowania książeczkę p. t: „Z ziemi łez i krwi", prześliczne opowiadanie z pod Moskala.



Prawnie strzeżony.

Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

tylko z zieloną marką ochronną, przedstawiającą mniszkę. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna flaszka z patent. zamknięc. 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszelkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. 3·60. Wysyłki tylko za zaliczką lub poprz. nadesłaniem pieniędzy.

Dwa te ludowe środki lecznicze są powszechnie znane i uznanie za najlepsze.

Zamówienia adresować należy: 6—18—52

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają senzacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem, złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki złr. 5·50, 6 sztuk 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym piśmie anons wyczytał.

13—16—48

Pracownia stolarska wyrobów
::: meblowych i fabrycznych :::

Ludwika Polińskiego

w Kołaczycach obok Jasła

wykonywuje stylowe urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, jakoteż urządzenia kościelne, urzędowe, aptekarskie, do sklepów, przerabia i odnawia stare antyki oraz podejmuje się wszelkich innych robót w zakres stolarstwa wchodzących.

Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa, oraz wieńce, szarfy, materace, kapy i poduszki

po bardzo umiarkowanych cenach.

26 11 52

Dla Kółek rolniczych znaczny opust daje

Cukiernia i fabryka czekolady

Adama Piaseckiego

w Krakowie, Długa 10. 35—10—52

Poleca własny wyrób czekolady, jako to: Czekoladę „Zdrowia", „Waniliową", „Krakowiankę", „Orzechową".

Również wyrabia czekoladę na sztuki.

Biszkopty, Sucharki zawsze świeże.

Zamówienia na wesela i zabawy wykonywuje najdokładniej, po cenach bardzo przystępnych.

Pierścionki ślubne i zaręczynowe

jakoteż

wyroby złote i srebrne, zegarki precyzyjne

poleca najtaniej pod firmą:

Józef Feil w Krakowie

ulica Grodzka L. 60. 28 8 12

Cenniki na żądanie wysyła franco.

C. k. uprzyw.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowinie, przyjmuje:

1. Ubezpieczenie na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacyach.
2. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów itp. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozyę.

Fundusze gwarancyjne zwyż 130 mil. K.

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa zwyż 520 mil. kor.

4. Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale" w Tryeście przyjmuje:

Generalna Agencya c. k. uprzyw.

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

we Lwowie, plac św. Ducha L. 3.

3—5—5

„Liga Pomocy Przemysłowej" we Lwowie, ul. Słowackiego L. 18.

OGŁOSZENIE.

Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi

wydany przez „LIGĘ POMOCY PRZEMYSŁOWEJ" we Lwowie 45—9—3

jest pierwszym pełnym obrazem naszego życia przemysłowego i handlowego, niezbędnie potrzebny dla każdego **rolnika, kupca, rzemieślnika, fabrykanta,** dla urzędów **parafialnych, gminnych, szkół** i t. d., zawiera cenne rady, wskazówki, gdzie szukać pomocy do prowadzenia przemysłu, handlu i t. p.

Kosztuje w trwałej, pięknej oprawie **tylko 5 Koron.**

Nabywać można w księgarniach, na pocztach, w Tow. Pomocy Przemysł. i w Biurze Ligi Pomocy Przemysł. (Lwów, ul. Słowackiego L. 18).



Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego